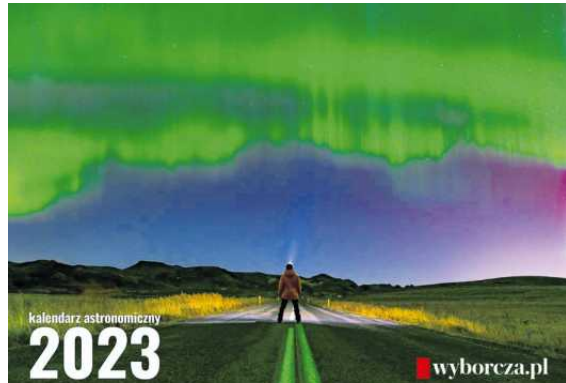




Dziś

KALENDARZ ASTRONOMICZNY 2023



Reportaż

**Krucjata
Radziwiłła**



FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI/WYBORCZA

Ordo Iuris pisze opinie, wojewoda wkleja je do urzędowych dokumentów i uchyla zarządzenia prezydenta. Zarzucają stołecznemu ratuszowi „promowanie ideologii gender” i „radikalnego feminizmu” ► 18

Słonimski i inni

Pisarze do piór

Kim warto było być w PRL-u? Literatem, bo o książkach i o ich autorach dyskutowały wtedy nawet najwyższe władze państwowe. Sugestywnie przekazuje o tym książka Tomasza Potkaja „Akwarium” ► 16

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Wyrok NSA w sprawie aktywistki

Ludmiła Polsce nie zagraża

Zgromadzony materiał, tajny i publiczny, nie pozwala na stwierdzenie, że Ludmiła Kozłowska stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa – stwierdził Naczelny Sąd Administracyjny

Anita Karwowska

Orzeczenie NSA jest prawomocne i powinno kończyć trwającą ponad cztery lata prawną batalię szefowej Fundacji Otwarty Dialog Ludmiły Kozłowskiej o prawo pobytu w Polsce.

„Niech państwo stanie”

Fundacja zajmuje się obroną praw człowieka, demokracji i praworządności w Polsce i krajach wschodniej Europy. W 2017 r. mąż Kozłowskiej Bartosz Kramek podczas masowych protestów przeciwko pisowskim ustawom o Sądzie Najwyższym, KRS i sądach powszechnych opublikował tekst „Niech państwo stanie: wyłączmy rząd!”. Powołując się na doświadczenia z ukraińskiego Majdanu, Kramek zalecał obywatelski opór – od strajków po miasteczko namiotowe pod domem Jarosława Kaczyńskiego.

Szefowa Fundacji Otwarty Dialog została w sierpniu 2018 r. wpisana przez szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego do Systemu Informacyjnego Schengen i oznaczona w nim najwyższym alertem. Znaczyło to, że mająca ukraiński paszport pro-demokratyczna aktywistka dostała zakaz wjazdu do większości krajów Unii Europejskiej, w tym do Polski. Po stronie działaczki stawały kolejne państwa, przyznając Kozłowskiej prawo pobytu.

*Z wyrokiem NSA
Kozłowska może ponownie
złożyć do wojewody
wniosek o zezwolenie
na pobyt długoterminowy
w Polsce*

W końcu dane Kozłowskiej zostały wykreślone z Systemu Informacyjnego Schengen. Zapis musiały usunąć polskie władze. Ale do Polski wjechać nadal nie mogła i tak jest do dziś.

**Obrona bez dostępu
do dokumentów**

Kozłowska nie poznała uzasadnienia decyzji ABW, co utrudniało obronę. Dokumenty są tajne. Jak mówiła „Wyborczej” aktywistka, nieoficjalnie wie, że podkładką jest dwustronnicowy raport służb sporządzony na podstawie propagandy i fake newsów z Moldawii, Kazachstanu i Rosji.

Mimo utajnienia akt trzykrotnie wygrała sprawy przed wojewódzkim sądem administracyjnym. W styczniu ubiegłego roku WSA w Warszawie kolejny raz uchylił decyzję o wydaleniu z Polski Kozłowskiej i nakazał też Urzędowi ds. Cudzoziemców jeszcze raz pochylić się nad jej wnioskiem o wykreślenie z listy osób niepożądanych. To jednak nie zakończyło sprawy. W lipcu 2021 r. WSA w Warszawie rozstrzygał kolejną sprawę, tym razem dotyczącą decyzji szefa Urzędu ds. Cudzoziemców, któ-

ry nie zezwolił na pobyt Kozłowskiej w Polsce jako rezydenta długoterminowego UE. Wtedy po raz pierwszy sąd zgodził się z organami administracyjnymi, że pobyt Kozłowskiej na terytorium Polski jest niepożądany.

Kozłowska złożyła skargę kasacyjną do NSA. Wczoraj sąd wydał kluczowe rozstrzygnięcie: materiał tajny i publiczny zgromadzony w tej sprawie nie pozwala na stwierdzenie, że Ludmiła Kozłowska zagraża bezpieczeństwu państwa.

Z wyrokiem NSA Kozłowska może ponownie złożyć do wojewody wniosek o zezwolenie na pobyt długoterminowy w Polsce, a ten powinien wziąć pod uwagę orzeczenie sądu.

Ludmiła Kozłowska: – W szkalowanie mnie i naszej fundacji PiS włożył tyle wysiłku, że nie sądzę, by nagle się rozmyślił i przestał nas atakować. Stanie się pewnie to, co już wielokrotnie przerabialiśmy. Polskie władze przygotowują nowe tajne „informacje” na mój temat, które będą stanowić podstawę do kolejnej politycznej motywowanej odmowy. Mimo to cieszę się z decyzji NSA, bo pokazuje, dlaczego warto walczyć o wolne sądy – mówi „Wyborczej”. ●

W. KRUK
1 8 4 0

wkruk.pl

Peace. Hope. Love.

Nowa odsłona autorskiej kolekcji biżuterii
Martyny Wojciechowskiej

Freedom

Andrzej
Kublik



Putin traci użyteczne narzędzie

Rozpoczynając wojnę z Ukrainą, Putin zapewne się nie spodziewał, że zostanie akuszerem pierwszego w świecie kartelu konsumentów ropy naftowej.

Od wczoraj Unia Europejska wprowadziła embargo na rosyjską ropę, zadając Moskwie najmocniejszy dotąd cios w finansowanie wojny przeciw Ukrainie.

Jednocześnie UE wraz z państwami grupy G7 i Australią wprowadziły limit ceny rosyjskiej ropy naftowej dostarczanej tankowcami do państw Azji, Afryki i Ameryki Południowej, w których nie ma barier dla wwozu rosyjskiej ropy.

To ma zapewnić dalsze dostawy na światowe rynki ropy z Rosji, na którą przypada jedna dziesiąta globalnego wydobycia ropy naftowej, i zapobiec skokowemu wzrostowi cen ropy na świecie. A zarazem limitowanie cen rosyjskiej ropy ograniczy dochody Kremla z jej eksportu.

Sceptycy będą się spierać, czy te restrykcje uda się skutecznie egzekwować, a obecny limit cen rosyjskiej ropy – 60 dol. za baryłkę – będzie dostatecznie bolesny dla Rosji.

Nie zauważają jednak najważniejszego: próbując podciąć finansowe korzenie maszyny wojennej Putina, państwa Zachodu

stworzyły pierwszy kartel konsumentów ropy naftowej. Czyli związek państw, które zjednoczyły się w celu obniżenia cen ropy naftowej w interesie jej konsumentów, w przeciwnieństwie do dotychczasowych karteli producentów ropy naftowej, dążących do windowania jej ceny.

Nie ma też wątpliwości, że państwa OPEC nie życzą dobrze koalicji Zachodu. Bo jeśli ten nieformalny kartel konsumentów ropy naftowej odniesie sukces, to w kolejnym kroku może się zwrócić przeciw kartelowi naftarzy, któremu przewodzą Arabia Saudyjska i jej sojusznicy znad Zatoki Perskiej.

Czy szejkwowie będą wspierać Putina, najpierw zakulisowo, a potem z otwartą przyłbicą? A może uznają, że lepiej odmówić Putinowi poparcia, aby jak najszybciej zakończył wojnę, i pogrzebać kartel konsumentów ropy, zanim okrzepnie i stanie się stałym aktorem światowej gospodarki? Na razie tego nie wiadomo.

Polsce grozi za to, że wpadnie w żarna tego globalnego konfliktu. Z jednej strony wraz z całą UE zrezygnujemy z ropy naftowej i paliw z Rosji. Ale jednocześnie po fuzji z Lotosem prezes Orlenu Daniel Obajtek sprzedał kluczowe aktywa gdańskiego konkurenta saudyjskiemu gigantowi naftowemu Saudi Aramco i koncernowi MOL z Węgier, których rząd jako jedyny w UE blokował unijne embargo na ropę z Rosji. Innymi słowy, Orlen na polski rynek ściągnął sojuszników naftarzy Putina, w przypadku Saudi Aramco – także potencjalnego wroga zachodniego anty-OPEC.

Miejmy nadzieję, że polscy kierowcy nie zapłacą zbyt wysokiej ceny za te działania Orlenu, podejmowane z błogosławieństwem polityków PiS. ●

Andrzej rysuje



Indonezja Strach na Jawie



Po niedzielnej erupcji wulkanu we wschodniej części Jawy mieszkańcy pobliskiej wioski z niepokojem obserwowali dym unoszący się nad górą Semeru. Ze wstępnych ustaleń wynika, że nikt nie zginął, ale władze zarządziły ewakuację z części obszaru tej najludniejszej wyspy Indonezji.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Cytat dnia

*Ciągle
rozpaczam
po dawnej
Trójce, która
uczyła nas myśleć
samodzielnie
i ironicznie*



RENATA PRZEMYSK
nominowana do Nagrody Mediów Publicznych za „szczerą wypowiedź”, o powodach, dla których ewentualnie przyznanej jej nagrody przyjąć by nie mogła

Nasi dziennikarze nominowani do Grand Press Za news, teksty śledcze i publicystykę



Pięcioro dziennikarzy „Wyborczej” – Piotr Żytnicki, Jacek Harlukowicz, Marcin Rybak, Michał Kokot i Emilia Dłużewska – zostało nominowanych w prestiżowym konkursie Grand Press.

W kategorii news wśród siedmiu publikacji znalazł się tekst Piotra Żytnickiego „Więźnienie CIA bez kary”. Nasz dziennikarz dotarł do uzasadnienia decyzji prokuratury o umorzeniu tajnego śledztwa dotyczącego działającego po zamachu na WTA więźnienia CIA w Starych Kiejkutach.

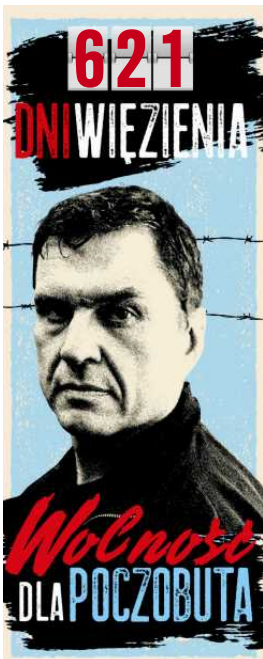
Za teksty śledcze o działkach nabytych od Kościoła przez Iwonę i Mateusza Morawieckich zostali nominowani Jacek Harlukowicz (obecnie redakcja Onetu) oraz Marcin Rybak.

Michał Kokot dostał nominację za teksty poświęcone aferze Pegasus. Ujawnił w nich m.in., że CBA – podszywając się pod znane polskie firmy i Koalicję Obywatelską – infekowało Pegasusem telefony komórkowe znanych polityków oraz prezydenta Inowrocławia.

W kategorii publicystyka nominację otrzymała Emilia Dłużewska za tekst „Monica Lewinsky, Sinéad O'Connor, Britney Spears, Pamela Anderson. Czy czas przeprosić celebrytki?” (w wydaniu papierowym za tytułowany „Rycz, mała, rycz”).

Nagrody zostaną wręczone 13 grudnia podczas gali w Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin” w Warszawie. ● **Tomasz Cylka**

FOT. ŁUKASZ CYNALOWSKI, MATEUSZ SKWARCZEK (2), TOMASZ PIETRZYK, PAWEŁ KISZKIEL / AGENCJA WYBORCZA.PL



Zmarł nasz Przyjaciół

Tomasz Nowakowski

Odszedł od nas Człowiek wielkiego serca, wyjątkowej skromności i życzliwości.

Doktor nauk prawnych, wieloletni urzędnik państwowy
zajmujący się integracją europejską,
mój Doradca.

Zawsze będziemy mieli Go w pamięci



Rodzinie i Najbliższym

składam
wyrazy głębokiego współczucia

Rafał Baniak
Prezes Zarządu Pracodawców RP

www.niekroguwyborcza.pl/34221811

Wróciły pytania o losy Czesława Michniewicza

Mimo osiągnięcia dobrego wyniku na mundialu w Katarze pozycja Czesława Michniewicza jako trenera reprezentacji Polski nie jest mocna. Decyzja w sprawie tego, kto w przyszłym roku poprowadzi kadrę, ma zapaść do świąt.

Marcin Wesolek

KORESPONDECJA Z KATARU

Reprezentacja Polski wróciła wczoraj do kraju po mistrzostwach świata w Katarze. Leciała rządowym samolotem, w dodatku zdekompletowana – część piłkarzy, w tym kapitan Robert Lewandowski, we własnym zakresie i w towarzystwie najbliższych prosto z Kataru poleciała na wakacje.

Wypoczywać będą po najlepszym od 36 lat występie Polski na mundialu, po awansie z grupy, który był celem stawianym przed drużyną. Ale i po występie paradoksalnym, w którym zespół zagrał najlepiej i był najbardziej chwalony – po przegranym 1:3 meczu z Francją w 1/8 finału.

Wynik ładny, gra brzydka

Wcześniejszą krytykę wywołało to, że Polska pokazała się w Katarze jako drużyna grająca futbol nie tyle defensywny – to świat wybacz – ile prymitywny. – Gracie archaicznie, piłkarsko jesteście zacofani, świat wam odjechał, a jak widzę waszego środkowego obrońcę, tego z jasnymi włosami [chodzi o Kamila Glika], to przypomina mi się libero z lat dziewięćdziesiątych, który nie mógł przekroczyć połowy boiska. Nikt tak już nie gra – powiedział „Przeglądowi Sportowemu” Lothar Matthäus, legenda niemieckiej piłki i złoty medalista mundialu z 1990 r. Po meczu z Francją liderzy kadry – Robert Lewandowski i Piotr



• Czesław Michniewicz podczas meczu Polska – Argentyna FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Z nieoficjalnych informacji wynika, że prezes PZPN Cezary Kulesza miał narzekać na styl gry drużyny już po towarzyskim meczu z Chile tuż przed mundialem, nie podobala mu się też taktyka przyjęta przez Czesława Michniewicza w meczach grupowych na mistrzostwach świata

Premie po mundialu

Dla drużyny czy na rozwój dyscypliny?

Wiadomo, że przed mundialem w Katarze premier Mateusz Morawiecki spotkał się z piłkarzami, spędził z nimi sporo czasu. Dziennikarze „Sportowych Faktów” WP napisali wczoraj, iż „podczas rozmów padła obietnica, że jeśli reprezentacja wyjdzie z grupy, otrzyma premię w wysokości co najmniej 30 mln zł”. Portal Wirtualna Polska dodał, że potwierdził to „w trzech niezależnych źródłach”. Pieniądze – według źródeł dziennikarzy – miałyby trafić nie do PZPN, lecz od razu do drużyny, czyli piłkarzy i trenerów, członków sztabu.

Dalej czytamy, że prezes PZPN Cezary Kulesza sły-szał o premii od premiera, ale nie zna szczegółów. Rzecznik rządu Piotr Müller odpowie-

dział portalowi przed meczem Polska – Francja: „Wierzymy w sukces polskiej reprezentacji. Jeżeli będą podjęte decyzje co do nagród, to będziemy o nich informować. Teraz czas na kibicowanie polskiej drużynie:”

Dopytywany o szczegóły odpisał później, że „nie ma takich informacji”, a następnie, że „żadne decyzje w tym obszarze nie zostały podjęte”. Do sprawy odniósł się wczoraj. – [Tekst portalu WP.pl] to klasyczny przykład tego, jak na bazie zasłyszanych informacji wzbudzić negatywne emocje. Mamy największy sukces na mundialu od 36 lat. I zamiast dobrej atmosfery, redakcja chce zepsuć humory – powiedział. – A fakty są takie, że premier Morawiecki od wielu miesięcy jest w kon-

takcie z prezesem PZPN i trenerem kadry, rozmawiali o większym wsparciu dla piłki nożnej z zaznaczeniem, że warunkiem tego jest awans do fazy pucharowej. Chcemy stworzyć specjalny fundusz, który zajmowałby się szkoleniem dzieci, rozwojem infrastruktury i nowymi technologiami w sporcie – mówił Piotr Müller.

Poproszony, by odpowiedział krótko na pytanie: „Czyli to nie miała być premia za wyjście z grupy?”, odparł: – W jakimś sensie jest to premia dla całego sektora piłkarskiego.

Po konferencji prasowej rzecznika rządu Onet opublikował tekst, w którym czytamy: „Według naszych informacji, Michniewicz powiadomił piłkarzy, że zgodnie z umową 10 mln

zł z całej kwoty zostanie przeznaczone dla ludzi ze sztabu. Wtedy zaprotestował Lewandowski, stwierdzając, że ustalenia między nimi były inne – dla sztabu miało iść tylko 5 mln zł”.

Temat szybko stał się gorący, kilka godzin przed konferencją Mullera Janusz Kowalski – wiceminister w rządzie Morawieckiego, choć z konkurencyjnej do PiS-u Solidarnej Polski – napisał na Twitterze: „Zakładam, że to fake news. 30 mln zł warto przeznaczyć np. dla niepełnosprawnych czy wsparcie hospicjów. Na pewno fake news”.

Donald Tusk skomentował w tym samym portalu: „30 milionów?! Żarty! Tyle to Pan Premier z jednej działki potrafi wyciągnąć”. ●

Marek Deryło

Zieliński – mówili, że Polska powinna grać bardziej ofensywnie. – Bo liczy się też radość z gry – mówił Lewandowski. – Bo nie ma się czego bać – wtórował mu Zieliński.

Gdyby brać pod uwagę tylko wynik, pozycja Czesława Michniewicza jako trenera reprezentacji byłaby niezagrażona. Selekcyjner, który drużynę przejął na początku roku po ucieczce z tego stanowiska Paulo Sousy, osiągnął wszystkie postawione przed nim cele: awansował na mundial, obronił miejsce Polski w najwyższej dywizji Ligi Narodów, na mistrzostwach świata wyszedł z grupy.

Problem w tym, że gra drużyny narodowej u wielu jej kibiców wywoływała poczucie zażenowania, łagodnie mówiąc – była nieatrakcyjna dla oka. Potwierdzały to statystyki: w każdym z trzech meczów grupowych (nawet wygranym z Arabią Saudyjską) to rywal był częściej przy piłce. W fazie grupowej Polska oddała najmniej celnych strzałów na bramkę rywala spośród 32 zespołów biorących udział w mundialu. W meczu 1/8 finału z Francją zagrała inaczej, bardziej odważnie, w pierwszej połowie więcej razy zagroziła bramce rywala niż w trzech poprzednich meczach. I to mimo że przeciwnikiem byli mistrzowie świata, poważni kandydaci do złota także w Katarze.

Na kogo stać PZPN

Co wobec tego dalej z Michniewiczem? Ponieważ wykonał zadanie (awans do fazy pucharowej), jego kontrakt ma być automatycznie przedłużony co najmniej do końca eliminacji do Euro 2024. Nie znaczy to jednak, że nie może być rozwiązany, sam selekcjoner jeszcze w czasie mundialu zasłaniał się niepamięcią co do jego zapisów. Z nieoficjalnych informacji wynika, że prezes PZPN Cezary Kulesza miał narzekać na styl gry drużyny już po towarzyskim meczu z Chile tuż przed mundialem, nie podobala mu się też taktyka przyjęta przez Michniewicza w meczach grupowych na mistrzostwach. I na to, co po nim mówili trener oraz czołowa postać kadry Grzegorz Krychowiak: żeby nie spodziewać się ładnej gry, że to, co prezentuje drużyna, jest dobre, bo daje oczekiwany wynik.

Zimą, gdy władze związku wybierały trenera po rejeradzie Sousy, Michniewicz nie był pierwszym wyborem Kuleszy. Wiadomo, że szef PZPN negocjował z Fabio Cannavaro, który nawet specjalnie przyleciał do Polski na rozmowy, z których ostatecznie nic nie wyszło. I teraz Włoch jest trenerem drugoligowego Benevento, w którym gra Glik. W grę wchodziła też kandydatura Andrija Szewczenki, przez pięć lat selekcjonera reprezentacji Ukrainy – na niego z kolei związku miało nie być stać. Jeśli Kulesza zdecyduje o zwolnieniu Michniewicza – a według statutu PZPN tę decyzję może podjąć bez konsultacji i zgody zarządu związku – kandydatura Szewczenki może wrócić. Zwłaszcza że po rozpętaaniu przez Rosję wojny z Ukrainą legenda ukraińskiej piłki na czele reprezentacji Polski ocieplilaby wizerunek PZPN.

Jak nieoficjalnie tam słyhać, decyzja co do dalszych losów trenera Michniewicza ma zapaść najpóźniej do świąt. Czas faktycznie nagli, bo w marcu drużyna zaczyna eliminacje do mistrzostw Europy. W przyszłym roku rozegra w ich ramach osiem meczów. Spotkanie z Czechami na wyjeździe – teore-

wyborcza.pl

• Więcej wiadomości czytaj na Wyborcza.pl

Przywileje dla rządowej telewizji

Kupowanie głosów wy

To przemysłana i zorganizowana akcja. Chodzi o zapewnienie TVP takiej przewagi nad konkurencją, by była bezkonkurencyjna. PiS gwarantuje sobie przewagę propagandową, głównie w grupie, o której głosy walczy.

Jest co najmniej pięć powodów, dla których najbliższa kampania wyborcza nie będzie równa. Władza to sobie zaplanowała i swoje nieczne plany realizuje.

Agnieszka Kublik

I **TVP nie musi spełniać standardów, stacje komercyjne – tak**

W marcu tego roku Mariusz Kamiński, szef MSWiA, zwrócił się do prezesa Urzędu Komunikacji Elektronicznej o to, by tylko TVP nie przechodziła na nowy standard nadawania.

Na nowy standard nadawania przechodziła wówczas w Polsce telewizja naziemna. Stosowany od 2013 r. standard DVB-T zmienił się na DVB-T2/HEVC.

Kamiński mógł złożyć wniosek, ponieważ PiS zmienił prawo telekomunikacyjne w tzw. wielkiej nowelizacji wojennej. Oto jak minister uzasadniał swój ruch: „Ma to związek ze zbrojną napaścią Federacji Rosyjskiej na terytorium Ukrainy oraz eskalacją działań dezinformacyjnych o zasięgu międzynarodowym, niosących zagrożenia dla obronności i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej oraz bezpieczeństwa i porządku publicznego, a także mając na uwadze istotną rolę telewizji publicznej w ochronie polskiej racji stanu, komunikowania stanowiska naczelnych organów państwa oraz funkcjonowaniu Regionalnego Systemu Ostrzegania”.

Jak pisał: „RSO realizuje Telewizja Polska SA we współpracy z MSWiA, a jego zasięg działania jest wprost powiązany z zasięgiem MUX-3”.

UKE przychyliła się do wniosku Kamińskiego i w efekcie TVP może nadawać w starym standardzie aż do grudnia 2023 r. Stacje takie jak np. TVN czy Polsat musiały to zrobić od razu. Proces rozpoczął się w marcu i trwał do czerwca.

Nowy standard to dla widzów lepsza jakość obrazu i dźwięku oraz dostęp do nowych usług. Pod warunkiem, że mają odpowiedni telewizor lub dekodery. Właściciele starszych odbiorników nie mogą oglądać TVN ani Polsatu – pozostaje im jedynie... TVP.

I to na czas kampanii wyborczej. Jak wielkiej grupy to może dotyczyć? Krajowy Instytut Mediów szacuje, że 1,7 mln gospodarstw nie miało przed zmianą standardu telewizorów lub tunerów kompatybilnych z DVB-T2. Nie jest jasne, jaka część z nich je wymieniła. Choć rząd przygotował program dopłat do telewizorów i dekoderek, nie wszyscy z tego skorzystali. Kiedy szaleje inflacja, nowy dekodery nie jest priorytetem.

W starym standardzie nadal są nadawane: TVP 1, TVP 2, TVP Info, TVP Sport, TVP Historia, TVP Kultura, TVP Kobieta.

Tak oto rząd uprzywilejował swoją rządową telewizję. ●



FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

2

Operatorzy płatnej telewizji będą musieli obowiązkowo udostępniać na pierwszych miejscach listy jedynie pięć kanałów telewizji rządowej

W połowie listopada rząd przygotował zmiany w prawie o komunikacji elektronicznej. Są rewolucyjne. Dotyczą nadawców i operatorów. Ustawowo objęte zasadą „must carry, must offer” będą tylko kanały TVP, które mają także zająć pierwsze miejsca w EPG dekoderek.

Chodzi o to, które stacje muszą być oferowane przez operatorów płatnej telewizji.

Teraz to są TVP 1, TVP 2, TVP 3 (oddziały regionalne) oraz Polsat, TVN, TV 4 i TV Puls. Rząd chce tę listę okroić do TVP 1, TVP 2 i TVP 3 oraz TVP Info i TVP Kultura. Dodatkowo obowiązek udostępniania właściwej abonentom wersji regionalnej TVP 3 musiałyby wypełnić platformy satelitarne.

Jakie jest uzasadnienie? Autorzy zmian piszą tak: „Nie jest właściwe, aby odbiorcy korzystający z platform satelitarnych (ponad 30 proc. gospodarstw domowych) byli pozbawieni w ich ramach dostępu do właściwych dla ich regionów publicznych programów regionalnych. Jest to istotne także w kontekście bezpieczeństwa regionalnego i lokalnego, z uwagi na to, że programy regionalne mogą najlepiej odpowiadać na potrzeby społeczności lokalnych, na wypadek klęsk żywiołowych lub innych zagrożeń na danym obszarze”.

Zgodnie z nowelizacją kanały TVP objęte zasadą „must carry, must offer” będą musiały się znaleźć na pięciu pierwszych pozycjach

EPG operatorów w kolejności: TVP 1, TVP 2, TVP 3, TVP Info i TVP Kultura (o to, by odpowiednia wersja TVP 3 była w dekodernach operatorów na trzecim miejscu, zabiegał od dawna były szef TVP Jacek Kurski). A na kolejnych pozycjach, po piątym miejscu mają być pozostałe stacje TVP nadawane w telewizji naziemnej. Dopiero potem – inne kanały naziemne objęte zasadą „must carry, must offer”.

Efekt? Stacje TVP 1, TVP 2, TVP 3, TVP Info i TVP Kultura znajdą się na pierwszych pięciu przyciskach na pilotach. Widzowie mniej obeznani z techniką, którzy sobie nie przeprogramują ustawienia kanałów, będą z automatu trafiać na kanały rządowej TVP. ●

Przywileje dla rządowej telewizji

wyborczych na ekranie

3

Gdy inflacja wynosi 17,4 proc., rząd waloryzuje dopłatę dla TVP o ponad 35 proc.

W ostatnią środę sejmowa komisja finansów prze- pchnęła głosami PiS po- prawkę do ustawy budże- towej. Coroczna dotacja na TVP i Polskie Radio spu- chła aż o 700 mln zł!

Andrzej Kosztowniak, szef komisji, poseł PiS, za- proponował powiększenie dotacji z 1,995 mld zł do 2,7 mld zł. Nie chciało mu się objaśnić dlaczego.

Rząd PiS od trzech lat dopłaca do TVP i PR po prawie 2 mld zł jako re- kompensatę za utracę wpływy z abonamentu z powodu ulg abonamen- towych. Wcześniej kwoty były niższe – 980 mln zł i 1,2 mld zł. Nie wiado- mo, dlaczego te kwoty ro-

sną i dlaczego w takim wła- śnie tempie.

W 2020 r. doszło w Sej- mie do słynnej awantury w tej sprawie. Podczas gło- sowania nad pieniędzmi na media rządowe opozycja proponowała, by zamiast na TVP pieniądze przeka- zać na onkologię. PiS prze- pchnął jednak pieniądze na swoje media. Wtedy Joanna Lichocka z PiS, z sejmowej komisji kultury, w geście triumfu po wygranym gło- sowaniu pokazała środko- wy palec. Posłanka zaprze- cza, twierdzi, że tylko prze- suwała palcem pod okiem. Od tej pory taki gest – z wy- suniętym środkowym pal- cem – nazwany jest „gestem Lichockiej”. ●

4

Spółki skarbu państwa reklamami ratują budżet TVP

Prof. Tadeusz Kowalski – me- dioznawca, a od niedawna członek KRRiT z rekomen- dacji opozycyjnego Senatu – od lat publikuje raporty, w któ- rych pokazuje, że władza PiS steruje reklamy spółek skarbu państwa do swoich mediów.

Jego wnioski? TVP jest „uprzywilejowana przez pań- stwo i spółki skarbu państwa, zwłaszcza kiedy stała się na- rzędziem partyjno-państwo- wej propagandy”.

Jak policzył prof. Kowal- ski, spółki skarbu państwa w 2021 r. wydały na rekla- mę w telewizji 587,47 mln zł. Na rynku telewizyjnym największym beneficjentem w poprzednim roku była właśnie TVP (314,79 mln zł), a potem Polsat (177,91 mln zł).

Dla porównania: Grupa TVN – 38,8 mln zł.

„Dane wskazują, że ana- temą objęte są wszystkie me- dia należące do Agory oraz do grupy TVN. Niezależnie od ich pozycji rynkowej – w nie- których segmentach rynku są to bardzo silne, wiodące pozycje – SSP unikają wydat- ków w tych mediach” – napi- sał w podsumowaniu autor.

O rosnącym wsparciu TVP kasą z reklam spółek skarbu państwa prof. Kowalski napi- sał: „Taka dynamika przyro- stu nie znajduje żadnego uza- sadnienia rynkowego i eko- nomicznego i w jakimś stop- niu jest powieleniem schematu bliskich władzy mediów drukowanych (finansowania wbrew rynkowym realiom)”. ●

5

TVP aż 77 proc. czasu oddaje partii władzy

To nie wszystko. Np. Mini- sterstwo Spraw Zagranicz- nych w tym roku zaplano- wało dla TVP aż 171,15 mln zł (w sprawozdaniu za 2022 r. będzie wiadomo, ile ostatecznie resort prze- kazał kasy). To dofinan- sowanie dla TVP Polonia – 68,74 mln zł, dla TV Biel- sat – 63 mln zł, a dla TVP Wilno – 39,41 mln zł.

To wszystko powodu- je, że dostęp do mediów jest nierówny. Także dla- tego, że TVP faworyzuje władzę. Pisaliśmy, że sta- tystyki samej TVP poka- zują, że większość czasu poświęconego na partie polityczne dostaje obóz władzy. Partie rządzące, premier, rząd, prezydent

i jego urzędnicy dostali aż 77 proc. czasu.

Resztę opozycja. Ale TVP o opozycji mówi nie- mał zawsze jako o sile an- tydemokratycznej, antypol- skiej, zdradliwej, fałszywej, która pilnuje racji stanu nie polskiej, ale rosyjskiej i nie- mieckiej, więc i ten czas można by zaliczyć... wła- dzy. Wspiera on bowiem przekaz władzy, że wokół Polski tylko wrogowie. I wo- kół PiS w Polsce – sami wro- gowie. ●

TVP o opozycji mówi niemal zawsze jako o sile antydemokratycznej i antypolskiej

PiS i TVP

Układ zamknięty

Kublik



W niedzielę TVN 24 podała sensa- cyjną informację, że międzyrodo- wi biegli pracujący dla polskiej pro- kuratury wykluczają wybuch na po- kładzie prezydenckiego tupolewa. To podważa PiS-owską wersję zamachu smoleńskiego. TVP Info, kanał infor- macyjny rządowej TVP, ubrał tę sen- sację w komentarz, że to kłamstwa i „informacje, mające chronić pre- zydenta Rosji w sprawie katastrofy smoleńskiej”.

Art. 96 Konstytucji RP powiada, że wybory do Sejmu są „powszech- ne, równe, bezpośrednie i proporcjo- nalne oraz odbywają się w głosowa- niu tajnym”.

Nie będą równe. Nie mogą, skoro widzowie rządowej telewizji są ma- nipulowani w tak istotnej sprawie. Tak istotnej dla samego PiS, Jarosła- wa Kaczyńskiego i jego wiernych.

TVP od 2016 r. z rażąco stronniczo- ścią relacjonuje to, co się dzieje w poli- tyce, zwłaszcza podczas kampanii wy- borczych. Zauważyła to OBWE. Nie od- notowała ani Krajowa Rada Radiofo- nii i Telewizji, ani Rada Mediów Na- rodowych. Obie instytucje mają praw- ny obowiązek pilnować wolności sło- wa i nadzorować media publiczne, by przestrzegały prawa.

Jest odwrotnie. Obie te instytucje kontroluje władza, by obie te insty- tucje pilnowały, żeby media publicz- ne nie kontrolowały władzy, ale su- miennie, błyskawicznie i nadgorli- wie wykonywały jej polecenia, proś- by i życzenia. Wywiady na zamówie- nie, gotowce, ataki na wskazanych przez władzę... Maile Dworczyka do- starczyły tyle dowodów na chore sto- sunki władzy wykonawczej z czwar- tą, że jeśli ktoś kiedyś je zbierze do

kupy, może powstać mięsisty akt oskarżenia.

I właśnie po to, by nie powstał, władza łoży na swoje media gigan- tyczne pieniądze i zmienia prawo tak, by widz miał do kanałów TVP dostęp w pierwszej kolejności.

Jarosław Kaczyński doskonale ro- zumie siłę mediów, po wyborczych zwycięstwach zaczyna od przejmowania mediów właśnie. To on w 2016 r. w punkt zdiagnozował si- lę telewizji: „W Polsce za pomocą te- lewizji można wykreować obraz, ja- ki się chce, bo społeczeństwo nie analizuje tego, co tam widzi, tylko przyjmuje jako prawdziwe”. Dlate- go nie waha się, by media publiczne traktować jak „osłonę rządu” i „ka- nał dotarcia do Polaków z własnym przekazem”.

To wszystko zagraża uczciwym wyborom, bo oznacza nierówność w dostępie do informacji. Nierów- ność zaprogramowaną i przeprowa- dzoną przez obóz władzy we wła- snym interesie.

Kaczyński wie, że liczy się wraże- nie, nie rzeczywistość. A wrażenie (kre- owane przez media PiS-owskie) jest silne i działa na podświadomość: Pol- ska jest zagrożona, PiS jest zagrożo- ny. Tusk, Niemcy, Unia Europejska, Pu- tin – wszyscy oni czyhają na niepod- ległą, suwerenną Polskę, by odebrać jej niepodległość i suwerenność. Ka- żdy załęknięty o swoją i swojej ojczy- zny przyszłość wybiera w tej sytuacji obrońców polskości i Polski w ogóle.

Wybiera PiS. Dlatego PiS pompuje kasę w TVP. NIK rok temu, po kontro- li w spółce telewizyjnej, alarmowała, że dotacje z budżetu generują papierowy zysk. W ostatnich latach finanse TVP SA opierają się w głównej mierze na corocznych rekompensatach z budże- tu państwa – w latach 2017-20 wyniosły one łącznie 3,7 mld zł. „Bez państwo- wego wsparcia spółka ponosiłaby stra- ty” – podsumowali kontrolerzy.

A bez wsparcia TVP PiS ponosiłby straty wyborcze.

Układ zamknięty. ●
Agnieszka Kublik

Czołgi na mikołajki

We wtorek w Gdyni prezydent Andrzej Duda i szef MON wicepremier Mariusz Błaszczak uroczystie powitają pierwszą dostawę ciężkiego sprzętu z Korei Południowej. Na pokładzie statku „BBC Pearl” do Polski przypłynęły pierwsze czołgi K2 Black Panther oraz armatohaubice K9 Thunder.

Paweł Wroński

To pierwsza tak duża dostawa ciężkiego sprzętu pancernego do polskiej armii za czasów rządów PiS. Oficjalnie nie podano, ile i jakiego sprzętu wypłynęło z portu Masan, znajdującego się w pobliżu koreańskich zakładów zbrojeniowych, ale w uroczystości „pożegnania” transportu w Korei brało udział dziesięć czołgów K2, 24 armatohaubice K9 oraz pojazdy towarzyszące.

Polski MON w lipcu tego roku zawarł z Koreą umowę ramową na dostawę 1000 czołgów K2 z Hyundai Rotem oraz 672 armatohaubic K9. Miesiąc później w Morągu podpisano zaś pierwsze umowy wykonawcze – na zakup 180 czołgów za 3,37 mld dol. oraz 212 armatohaubic za 2,4 mld dol. Pierwsze

z nich właśnie dopłynęły do Gdyni. Zakonczenie dostaw czołgów planowane jest na 2025 rok, armatohaubic – na 2026.

Według zapowiedzi MON pierwsze czołgi mają trafić do batalionu czołgów w Morągu, części 20. Brygady Zmechanizowanej, a haubice do II. Mazurskiego Pułku Artylerii w Węgorzewie.

Przeskok generacyjny

Jak podkreślał szef MON, współpraca z Koreą Południową daje polskiej armii szansę na przeskok generacyjny oraz uzupełnienie uzbrojenia, które w części zostało przekazane walczącej z Rosją Ukrainie.

Koreański czołg K2 Black Panther wszedł do służby w 2014 roku. Dysponuje 120-mm koreańskim działem WIA CN08, z lu-



• **Hyundai Rotem K2 Black Panther MBT na wystawie w Seongnam w Korei Południowej w październiku 2021 r.**

FOT. SHUTTERSTOCK

fą długości 55 kalibrów, mogącym korzystać z amunicji do czołgów Leopard II oraz Abrams A1M2, którymi dysponuje polska armia, karabinem maszynowym 12,7 mm. Ma też nowoczesny system kierowania ogniem, a także system obrony przeciwpancernej, nowoczesną termowizję i różnorodne zestawy czujników. W odróżnieniu od czołgów Abrams (Polska zapowiedziała zakup 250 egzemplarzy i 116 kolejnych – używanych, z rezerw Piechoty Morskiej) jest napędzany silnikiem wysokoprężnym, a nie turbiną gazową. Ma możliwość forsowania przeszkód wodnych powyżej włazów. Waży 55 ton.

Z kolei armatohaubica K9 155 mm w wersji A1 jest półautomatycznie ładowanym działem samobieżnym wykorzystującym amunicję artyleryjską NATO 155 mm, a także pociski dalekiego zasięgu Ekskalibur (standardowy zasięg przeszło 50 km, naprowadzane GPS). Lufa, podobnie jak u polskiego Kraba, ma 52 kalibry (około 9 metrów), co zapewnia daleki zasięg.

W przyszłości MON planuje polonizację obu produktów. Podczas odbywającej się w końcu listopada polsko-koreańskiej konferencji na temat współpracy wojskowej szef MON mówił, że oba kraje mają wspólnie oferować swoje produkty na rynkach trzecich, zaś przedstawiciele koreańskiego przemysłu – że czołgi K2 w standardzie PL mają być w 60 proc. produkowane w Polsce.

Polska na podstawie brytyjskiej wieży Braveheart produkuje już na podwoziach K9 Samsung słynne samobieżne armatohaubice Krab. Ukraina zamówiła ich 54, a Pol-

ska – 48. Wszystko jednak wskazuje na to, że w przyszłości docelowym uzbrojeniem będzie to oparte na technice koreańskiej.

To nie koniec zakupów

MON zamówił także w Korei wyrzutnie wieloprowadnicowe Chunmoo, bliźniacze wobec amerykańskich wyrzutni HIMARS, które sięją postrach wśród rosyjskich wojsk w Ukrainie i których pierwszą baterię zakupiła też Polska. Kontrakt zakłada dostawę pierwszych 18 wyrzutni na podwoziach polskiego Jelcza zintegrowanych z polskim systemem zarządzania polem walki TOPAZ. Ogółem do Polski ma trafić aż 288 wyrzutni wraz z pociskami krótkiego zasięgu (80 km) oraz średniego (blisko 300 km). Pierwsze dostawy planowane są na przyszły rok.

W przyszłym roku w 22. Bazie Lotniczej w Mińsku Mazowieckim ma się również pojawić 12 koreańskich samolotów szkolno-bojowych FA-50, które w polskich siłach zbrojnych mają odgrywać rolę „lekkiego myśliwca” i w części zastąpić MiG-29. Łącznie Polska zamówiła 48 samolotów. Dostawy pozostałych – lepiej uzbrojonych, mających zdolność tankowania w powietrzu i nowoczesny radar – rozpoczyna się w roku 2025 i zakończy w 2028. ●

Według zapowiedzi MON pierwsze czołgi mają trafić do batalionu czołgów w Morągu, części 20. Brygady Zmechanizowanej, a haubice do II. Mazurskiego Pułku Artylerii w Węgorzewie

Rektor i Senat
Szkół Główniej Handlowej w Warszawie
wraz z całą społecznością akademicką

z głębokim żalem żegnają

profesor dr hab.
Marię Podgóorską

wieloletniego pracownika Kolegium Analiz Ekonomicznych,
zatrudnionego w naszej uczelni w latach 1975–2022,
dziekan Studium Podstawowego w latach 1992–1993,
dyrektor Instytutu Ekonometrii w latach 1993–2019,
kierownik Zakładu Metod Probabilistycznych w latach 1994–2013,
cenionego naukowca i dydaktyka,
kierownik badań koniunktury w budownictwie,
specjalistkę z matematycznych modeli w zarządzaniu,
odznaczoną Złotym Krzyżem Zasługi
i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

www.niekrologiwyborcza.pl/34221790

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ŚP

por. Gryzeldy Studzińskiej

ps. Zela

Harcerki i łączniczki Szarych Szeregów
Sanitariuszki podczas Powstania Warszawskiego
Więźniarki niemieckiego obozu KL Gross - Rosen
Wieloletniej nauczycielki języka polskiego w łódzkich liceach
Członkini Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej
Uchonorowanej m.in. Złotym Krzyżem Zasługi,
Medalem „Pro Patria”, Krzyżem Partyzanckim
oraz
Odznaką „Za Zasługi dla Miasta Łodzi”

Rodzinie oraz Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Hanna Zdanowska
Prezydent Miasta Łodzi

oraz
Wiceprezydenci
Adam Pustelnik, Joanna Skrzydlewska,
Małgorzata Moskwa-Wodnicka i Adam Wieczorek

www.niekrologiwyborcza.pl/34221828

KRAJ W SKRÓCIE

JAROSŁAW KACZYŃSKI

Drogie przeprosiny

1 grudnia na Twitterze ukazał się wpis mec. Jacka Dubois: „Na prośbę Radosława Sikorskiego informuję, iż Sąd nieprawomocnie przyznał Radosławowi Sikorskiemu od Jarosława Kaczyńskiego kwotę 708 480 zł na pokrycie kosztów opublikowania przeprosiny w serwisie Onet. Jarosław Kaczyński musi przeprosić na podstawie prawomocnego wyroku”.

Z informacji uzyskanych przez „Wyborczą” wynika, że ogłoszenie z przeprosinami za kłamliwe oskarżenia ma inną cenę niż standardowa reklama na portalu.

Jak dowiedzieliśmy się

w kancelarii mec. Dubois, początkowa wycena podana przez biuro ogłoszeń Onetu opiewała na blisko 48 tys. zł. Ale dotyczyła zwykłej reklamy. Wobec tego, że ogłoszenie ma wykraczać poza standard, portal podniósł kwotę najpierw do 408 tys. zł, a po prawie dwóch latach od tej wyceny wzrosła ona do ponad 700 tys. zł.

Dlaczego Onet? Bo właśnie na łamach tego portalu Kaczyński w wywiadzie z 2016 r. oskarżył Sikorskiego, że w 2010 r. jako szef MSZ popełnił „zdradę dyplomatyczną” po katastrofie smoleńskiej.

– Jarosław Kaczyński jest sam sobie winien. Mógł wykonać wyrok, gdy kwota była prawie połowę niższa,

mógł też nic nie zapłacić, bo na każdym etapie tej sprawy miał możliwość zawarcia ugody. Prawomocny wyrok w sprawie przeprosiny zapadł w 2020 r. Potem pełnomocnicy Sikorskiego złożyli do sądu wniosek o wykonanie zastępcze (publikacja na koszt strony, która przegrała), kiedy zaś się okazało, że koszt jest zbyt wysoki, by wyłożyć na to pieniądze, złożyli wniosek o ich ściągnięcie od Kaczyńskiego. Tego właśnie dotyczy orzeczenie określające koszt na 708 tys. zł. Kaczyński może się od tego odwołać, ale jeśli znów przegra, kwota może wzrosnąć ze względu na dostosowanie cenników do inflacji. ●

Wojciech Czuchnowski

„Ciepło dla Ukrainy” dotarło do Tarnopola

Prawie dwutonowy generator prądu dostarczyła w niedzielę ekipa „Wyborczej” i fundacji Nidarios do jednego z magazynów we Lwowie. Stamtąd urządzenie pojedzie do Kupiańska, kilka kilometrów od linii frontu, gdzie będzie służyło lekarzom w szpitalach polowych.

Agata Kondzińska
Roman Imielski
Michał Olszewski

Na weekendowy wyjazd w ramach akcji „Ciepło dla Ukrainy” złożyli się czytelnicy „Wyborczej”, którzy wpłacili na ten cel 180 tys. zł. Rozdaliśmy kilka ton pomocy humanitarnej, a dzieci z sierocińców i szpitali w zachodniej Ukrainie otrzymały dzięki Wam mikołajowe paczki. Dostarczyliśmy też sprzęt ukraińskim dziennikarzom, którzy po wybuchu wojny przenieśli się do zachodniej Ukrainy, by stamtąd relacjonować wydarzenia w kraju.

O spotkaniach z dziećmi wkrótce napiszemy więcej, wciąż głos nam się łamie, gdy próbujemy o nich opowiadać. Ciemna piwnica, w niej łóżeczko przy łóżeczku, niektóre dzieci są w bardzo złym stanie, część pod opieką paliatywną. Psychicznie chyba łatwiej dźwignąć wyjazd na linię frontu.

W Tarnopolu odwiedziliśmy trzy akademiki z czterech, którymi opiekuje się Taras, kapelan 120. brygady obrony terytorialnej z Charkowa. W akademikach tarnopolskiego uniwersytetu medycznego mieszkają dziś obok studentów uchodźcy z Doniecczy-



• Kolejny transport „Wyborczej” dotarł do potrzebujących w Ukrainie, Tarnopol, 4 grudnia 2022 r. FOT. JAKUB WŁÓDEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

zny, Ługańszczyzny, Mariupola, Chersonia, Bachmutu, w którym trwają intensywne walki. W sumie 500 osób, w tym 70 dzieci. Żyją po kilka osób w małych pokojach – 8-10 m kw. W środku łóżka, jakaś szafka, lodówka. Umywalki na korytarzu, prysznicze za zasłonkami, kuchnia wspólna.

Rozładowaliśmy ryż, kasze, cukry, makarony, ciepłą odzież. I drewniane chochelki, takie do mieszania w garnkach – Taras mówił, że by się przydały. Taras prowadzi też magazyny, z których po-

moc jedzie w głąb Ukrainy, w nich też zostawiliśmy część ładunku.

Tarnopol liczy 212 tys. mieszkańców plus 30 tys. uchodźców ze wschodu. W mieście ciemno, prąd dostarczany jest raz tu, raz tam, gdzieś zapalają, gaszą gdzie indziej. W akademiku nie działają windy, żeby nikt nie został uwięziony w czasie takiego wyłączenia. Po godz. 23 godzina policyjna.

Towarzyszyła nam Katia, psycholożka ze Lwowa. Jedna z uchodźczyń złapała ją za rękę. – Bardzo potrzebujemy pomocy psychologicznej, zwłaszcza dzieci. Budzą się, krzyczą po nocach... – powiedziała. W akademikach jest psycholog, z tego, co wiemy, a poza tym Ukraina uruchomiła linie telefoniczne. Linia dla kobiet, których partnerzy poszli na wojnę, dla kobiet, które na wojnie straciły partnerów, dla nastolatków, dla tych, którzy się ewakuują... W sumie chyba 30 numerów. ●

Dziękujemy za pomoc w organizacji konwoju firmom Strabag i Hirsch Polska

Tarnopol liczy 212 tys. mieszkańców plus 30 tys. uchodźców ze wschodu. W mieście ciemno, prąd dostarczany jest raz tu, raz tam, gdzieś zapalają, gaszą gdzie indziej

Ziobro atakuje Morawieckiego

„Gdyby nie to, że wyjście z koalicji oznaczałoby oddanie Polski w ręce Donalda Tuska, to drogi Solidarnej Polski i PiS rozeszłyby się” – mówi w wywiadzie dla „Sieci” minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro.

W wywiadzie dla „Sieci” Zbigniew Ziobro, który od dłuższego czasu pozostaje w sporze z premierem Mateuszem Morawieckim, zarzuca mu, że przez ustępliwą politykę wobec Unii Europejskiej doprowadził do uzależnienia Polski od Brukseli i stworzenia narzędzia ekonomicznego szantażu. Chodzi o grudniowy szczyt Unii Europejskiej z 2020 roku.

„Gdyby nie to, że wyjście z koalicji oznaczałoby oddanie Polski w ręce Donalda Tuska, to drogi Solidarnej Polski i PiS rozeszłyby się po decyzjach Morawieckiego na grudniowym szczycie Unii Europejskiej – stwierdził wprost minister Zbigniew Ziobro. – Przez pierwsze cztery lata naszych rządów eurokraci rwali włosy, bo mogli tylko machać bezzębnym art. 7 i podejmować bełkotliwe uchwały w Parlamencie Europejskim. Po zgodzie pana premiera na nowe mechanizmy zyskali realne narzędzie szantażu ekonomicznego – oznajmił. – Mateusz Morawiecki doskonale wiedział, że Solidarna Polska w tej sprawie zgłasza fundamentalny sprzeciw, i zgadzał się na debatę na forum rządu, która miała poprzedzić ewentualne decyzje. Tymczasem w grudniu 2020 r., bez żadnych konsultacji, podjął arbitralną decyzję i wciągnął Polskę w realizację niekorzystnego dla naszego kraju planu, który – powtórzę – był od lat przygotowywany pod skrzydła-

mi Tuska jako szefa Rady Europejskiej pod dyktando Niemiec” – dodał.

Chodzi jego zdaniem o plan „Fit for 55” dotyczący redukcji CO2, zasady warunkowości i KPO, czyli „pakiet trzech ważnych decyzji”. Morawiecki – zdaniem Ziobry – „uległ” i „podpisał się pod planem transformacji energetycznej podyktowanej przez eurokratów”. Z tego powodu – jak twierdzi Ziobro – Polska będzie zmuszona do dodatkowych wydatków.

„Z wyliczeń ekspertów banku Pekao SA wynika, że decyzja premiera będzie dla Polski ogromnym, dodatkowym obciążeniem. Precyzyjnie rzecz ujmując, chodzi o kwotę szacowaną na ok. 189 mld euro, czyli ok. 888 mld zł. Pan premier zobowiązał się, że tyle Polska i Polacy dodatkowo dołożą się do unijnej polityki do 2030 r. Podkreślam słowo »dodatkowo«. Ta kwota odpowiada prawie dwóm rocznym budżetom polskiego państwa. Innymi słowy, do 2030 r. na transformację energetyczną musimy wydać dodatkowo tyle pieniędzy, ile wystarczyłoby na utrzymanie naszego państwa przez dwa lata” – zaznaczył Ziobro.

Na najbliższym posiedzeniu Sejmu ma się odbyć głosowanie nad wotum nieufności wobec ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry. PiS zapowiedział, że będzie głosował przeciw. Równocześnie premier Mateusz Morawiecki zasygnalizował możliwość porozumienia z opozycją w sprawie głosowania nad niektórymi elementami porozumienia z Unią Europejską, tak zwanymi kamieniami milowymi (chodzi o ustawę wiatrakową, której sprzeciwiają się posłowie Solidarnej Polski). ●

Paweł Wroński

Zdaniem Ziobry Morawiecki „uległ” i „podpisał się pod planem transformacji energetycznej podyktowanej przez eurokratów”. Z tego powodu – jak twierdzi Ziobro – Polska będzie zmuszona do dodatkowych wydatków

OGŁOSZENIE

PRZED SĄDEM REJONOWYM W ŚWIEBODZINIE

toczy się sprawa z wniosku **Zygmunta Szymczaka** o stwierdzenie nabycia spadku po zmarłym w dniu 7 grudnia 1978r w Swarzynicach, ostatnio stale zamieszkałym w Swarzynicach **Konstantym Kwiatkowskim synu Tomasza i Konstancji**.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w ciągu **3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia** zgłosili i udowodnili swe prawa, gdyż w przeciwnym razie ich prawa zostaną pominięte w postanowieniu kończącym postępowanie w niniejszej sprawie.

OGŁOSZENIE 34221600

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Żoliborza pod sygn. akt I NS 406/22 toczy się postępowanie z wniosku Jana Barysza o stwierdzenie nabycia spadku po Zbigniewie Jerzym Moroz, synu Konstantego Moroz i Adeli Madany, urodzonym w dniu 26 listopada 1934 roku w Wilnie, zmarłym w dniu 22 lipca 2022 roku w Warszawie, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu była Warszawa ul. Klaudyń 14 m. 101. Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Żoliborza Wdział I Cywilny i udowodnili nabycie praw do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34221567

OGŁOSZENIE STAROSTY CIECHANOWSKIEGO

informujące o zamiarze ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości, której stan prawny jest nieuregulowany, w drodze decyzji administracyjnej.

Stosownie do art. 124 ust. 1 i 2, art. 124a, art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. 2021 r., poz. 1899 ze zm.) informuję o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji ograniczającej sposób korzystania z części nieruchomości - której stan prawny jest nieuregulowany, położonej w miejscowości Gostkowo, obręb ewidencyjny 0026 Wróblewko gmina Gołymin Ośrodek, stanowiącej działkę nr ewid. 148 o pow. 0,3411 ha - poprzez zezwolenie firmie ENERGA-OPERATOR S.A. w Gdańsku ul. Marynarki Polskiej 130 na wykonanie czynności związanych z budową elektroenergetycznej linii napowietrznej nN 0,4 kV w ramach której nastąpi demontażem istniejących przewodów napowietrznej linii nN 0,4 kV oraz montażem nowych przewodów linii napowietrznej.

Według danych ewidencji gruntów i budynków obręb 0026 Wróblewko gmina Gołymin Ośrodek działka nr 148 stanowi rów i wpisana jest na Skarbu Państwa na zasadzie władania samodzielnego.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości o zgłoszenie się **w terminie 2 miesięcy**, od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia do Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Ciechanowie, ul. 17-go Stycznia 7, 06-400 Ciechanów, od poniedziałku do piątku w godz. 8:00-15:00, numer telefonu 729-055-909.

Jeżeli w określonym terminie nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie ograniczenia korzystania z w/w nieruchomości.

OGŁOSZENIE 34220791

OGŁOSZENIE

Dnia 2 grudnia 2022 r.

W Sądzie Rejonowym Lublin Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I NS 332/22 toczy się z wniosku Prokura Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty z siedzibą we Wrocławiu sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Andrzeju Bartczak, s. Witolda i Barbary z d. Pokraka, ur. 8 kwietnia 1962 r. w Lublinie, zmarłego dnia 21 kwietnia 2017 r. w Lublinie i ostatnio stale zamieszkałego w Lublinie. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34221608

W SĄDZIE REJONOWYM W INOWROCŁAWIU W WYDZIALE I CYWILNYM pod sygnaturą akt I NS 285/22 toczy się postępowanie

o stwierdzenie nabycia spadku

po **Łukaszku Pannert**, synu Karola oraz Stanisławy z domu Szostak, zmarłym w dniu 15 czerwca 2021 r. w Grudziądzu, ostatnio stale zamieszkałym w Kościelcu w gminie Pakość.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie **3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia** zgłosili się do Sądu spadku i wykazali swe prawa do dziedziczenia, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34221680

OGŁOSZENIE W TRYBIE ART. 672 K.P.C.

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi, I Wydział Cywilny, w sprawie I NS 278/22 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa - Prezydenta Miasta Łodzi o stwierdzenie nabycia spadku po Janinie Lande, córce Zygryda i Rozalii z domu Malarek, zmarłej dnia 26 lipca 1942 roku, ostatnio stale zamieszkałego w Łodzi.

Skład majątku spadkowego wchodzi udział w prawie własności nieruchomości położonej w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej 7.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34221617



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Apel

Żadna idea nie usprawiedliwia niszczenia życia drugiego człowieka

Putin bombarduje infrastrukturę krytyczną w całej Ukrainie, pozbawiając ludzi prądu, gazu, ciepłej wody, czasami w ogóle wody. Niszczy drogi, którymi może docierać zaopatrzenie w żywność, leki i niezbędne rzeczy.

Zwracam się do ludzi na całym świecie, zwłaszcza w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych, ale także w Afryce i Azji, popierających otwarcie lub, co gorsza, skrycie agresję Rosji na Ukrainę.

Bądźcie świadomi, że popieracie człowieka, który skazuje osoby takie same jak wy, dzielące z wami to samo człowieczeństwo, mające rodziny, sąsiadów, pracę i marzenia, na gwałt, zamartwienie, śmierć.

Jeżeli go popieracie, to też uważacie, że to, co robi, jest DOBRE. Czy jest to wam obojętne? A może uważacie, że to was nie dotyczy, że to nie wasza wojna i wy jesteście ci dobrzy?

Przecież to nie Rosjanom i Rosjankom dzieje się krzywda w Ukrainie

Broniąc Putina i jego otoczenia, posługujecie się często propagandowymi, nieprawdziwymi informacjami, przygotowanymi tylko po to, aby zaciemnić obraz sytuacji i zrzu-

cić winę na zaatakowany naród ukraiński, na atakowanych cywilów.

Przecież to nie Rosjanom i Rosjankom dzieje się krzywda tam, w Ukrainie.

Nie jestem żadną znaną osobą, nie mam siły przebicia ani znajomości. Jestem zwykłym człowiekiem i jako zwykły człowiek mogę powiedzieć, że żadna, nawet najbardziej wzniosła idea nie usprawiedliwia niszczenia życia drugiego człowieka, który ma rodzinę lub jej nie ma, który ma dzieci, dziadków, sąsiadów i który miał szczęście urodzić się, żyć, pracować i marzyć na terytorium Ukrainy.

Przyjaciele Putina działający otwarcie lub, co gorsza, skrycie – bądźcie świadomi, że ZŁO nazywacie DOBREM, i tego nie zmieni nawet najlepiej przygotowana nieprawdziwa informacja, ani tym bardziej użyta siła. ●

M. Nowak



*Zaznaczyłem śląską narodowość,
choć w zasadzie jestem „gorolem”. Zrobiłem to,
bo miałem i mam wielu śląskich przyjaciół,
których Kaczyński wyzywał od opcji niemieckiej*

NA FORUM WYBORCZA.PL

„Lex Czarnek 2.0”

Czy prezydent jednak stanie po stronie wolności edukacyjnej?

Joanna Szymula

Autorką jest nauczycielką

Prawo Czarnek w sprawie nauczania w szkołach zostało jednak przyjęte przez Sejm (w nocy, 1 grudnia 2022). Zaś kilka dni wcześniej Jarosław Kaczyński podczas kolejnej objazdowej nagonki na ludzi stwierdził, że „to nie ten czas” na podwyżki pensji nauczycielskich, bo „budżet tego nie wytrzyma”, w domyśle: przed wyborami nie starczyłoby dla swoich.

To lekceważenie polskiej inteligencji oburzyło i rozsierdziło nauczycieli i nauczycielki. Pogotowie strajkowe rozgrzewa się, a Czarnek w sali sejmowej bił sobie brawo.

Teraz wszyscy czekają na decyzję prezydenta. Nie czekajmy. Sprawa szkoły była przesądzona od czasu wygranych wyborów przez PiS. Metodycznie rozplanowano przejmowanie oświaty. Działania PiS-owskich ministrów edukacji (Zalewskiej, Piontkowskiego, Czarńka) cały czas zależały od Kaczyńskiego, Ordo Iuris, pravicowych polityków i księży. Każdy miał swoje zadania, a do wymierzenia ostatniego ciosu polskim szkołom (i uczelniom) wyznaczono Przemysława Czarńka.

Spółeczność oświatowa sprzeciwiała się do końca proponowanym zmianom, jak również walczyła o realne pensje w odniesieniu do wykonywanej pracy (pełny etat – 40 godzin tygodniowo).

Z jednej strony nauczyciele wyrażają niezgodę na despotyczne, restrykcyjne podejście do szkół i programów nauczania, a z drugiej – toczy się bitwa z PiS-em.

Ani strajk (2019) niczego nie przyniósł – nauczycieli zmiażdżono państwowym hejtem – ani pozorowane spotkania władzy ze związkami zawodowymi.



• **Protest przeciwko „lex Czarnek”** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Przed wakacjami 2022 r. odbyła się finalna próba przyjmowania ustawy „lex Czarnek”, którą zgodnie ze scenariuszem przedstawienia zawetował prezydent Duda. Manipulowane społeczeństwo odetchnęło.

Za to teraz – jak to już bywało z innymi ustawami – czeka nas prezent pod choinkę: prezydent z szelmowskim uśmiechem podpisze ten opresyjny dokument. Widzowie – obywatele – możemy co najwyżej zazgrzytać zębami. Tym samym szkoła przestaje być samodzielną: innowacyjne projekty, pluralizm naukowy i światopoglądowy oraz styl nauczania mają być od tej pory pod ścisłą kontrolą politycznego kuratorium. Pojawia się również utrudnienia w przejściu do domowej formy edukacji. Kontrole, kary, posłuszeństwo, nauka pamięciowa – oto sprawdzone w historii sposoby podporządkowywania sobie wolnego człowieka.

Duch szkoły znika. Razem z nim odchodzą ze szkół nauczyciele. Kto przyjdzie na ich miejsce?

Na upadek nowoczesnej, wielokulturowej, ciekawej szkoły zapracował między innymi minister kultury Piotr Gliniński, jeden z najgorliwszych szambelanów dworu Kaczyńskiego – ograniczył poziom placówek kulturalnych, uzależniając je od niechlubnych tradycji nacjonalizmu i ministerialnej łaski dotowania.

Dzisiejsza Polska to najgorszy, autorytarny przykład dla szkolnej edukacji. Tak pisał John Locke, klasyk oświecenia: „Człowiek, który myśli samodzielnie, jest nieprzyjacielem ortodoksji, jest bowiem możliwe, że odchyli się od pewnych doktryn, jakie tam są przyjęte. Tak właśnie ludzie, nie wkładając wysiłku ani nie zdobywając nic sami, dziedziczą prawdy miejscowe (nie są one wszędzie te same) i przywykają do tego, iż przyjmują jako prawdę to, co nie jest dla nich oczywiste” (o właściwym używaniu rozumu).

Czy prezydent stanie po stronie partii, czy wolności edukacyjnej uczniów, uczennic i nauczycieli? ●

listy@wyborcza.pl

Komentarz czytelnika do działań wojewody Radziwiła Ballada dziadowska o księciu Radziwille i Monice

Rzuciła się mózgu kila
na wojewodę Radziwiłła
goniąc coraz bardziej w piątkę
ruszył na Monikę Strzępkę.
Powstała więc potrzeba pilna
wysłania go posłem do Wilna.

Dyplomata będzie do bani,
śniąc ciągle o „Wilgotnej Pani”.
Co nam więc Litwini zrobili
żeśmy ich tak skrzywdzili?
Moral tej historii taki:
Nie chcesz robić większej draki

to nie wtykaj bez przyczyny
swoich palców do waginy
Teatru Dramatycznego Miasta Sto-
łecznego Warszawy.
Sergiusz Michalski

Najlepsze książki pod choinkę!

Polecamy powieści, albumy oraz książki dla dzieci i młodzieży

Podsumowania roku. Najciekawsze okładki, debiuty, wydarzenia

Mniej czytania, więcej przyjaźni! Miłoszewski w rozmowie z Nogasiem o tym, co dla dzieci i młodzieży najważniejsze

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**



Pluralizm w radiu

76

PROC. CZASU ANTENOWEGO

• Tyle publiczna rozgłośnia Radio Katowice poświęca rządzącej koalicji. Opozycji przypada tylko 26 proc. W liczbach bezwzględnych przekłada się to na 294 godziny dla PiS i 40 godzin dla PO. W pozostałych rozgłosniach lokalnych te proporcje są tylko nieco mniej zachwiane

Gdynia. Biblioteka ze zjeżdżalnią dla dzieci



FOT. KAMIL ZŁOCH/GDYNIA.PL

Niezwykła bibiloteka będzie otwarta w mikołajki w Trójmieście. – Architekt, z którym współpracowaliśmy, mógł „poszaleć” i stworzyć niespotykane w bibliotece formy – mówi Natalia Gromow z Biblioteki Gdynia. Biblioteka jest dwukondygnacyjna. Dzięki „pałacowym” schodom mogła w niej zostać zamontowana zjeżdżalnia, która łączy strefę dla dorosłych z wypożyczalnią dla dzieci. Nowa filia ma przyciągać czytelników w każdym wieku nie tylko księgozbiorem (15 tys. książek), ale też innymi – oprócz zjeżdżalni – atrakcjami. To część instytucji kultury Przystań Łowicka 51. **jw**

Proboszcz dogęszcza Muranów

Parafia chce stawiać blok przy kościele

Tuż obok zabytkowego kościoła św. Augustyna na Nowolipkach parafia chciałaby wstawić 5-piętrowy apartamentowiec. Mieszkańcy łapią się za głowę i biją na alarm.

Jakub Chelmiński

WARSZAWA

Ksiądz proboszcz już zbiera cegiełki na budowę: „Od niespełna 30 lat parafia próbuje zrealizować projekt budowy parafialnego domu katechetycznego. Jest ogromne prawdopodobieństwo, że budowa wkrótce ruszy. Wszystkim tym, którzy wspierają to dzieło, wielce dziękujemy” – czytamy na stronie muranowskiej parafii św. Augustyna. Niżej jest prośba o wpłaty i numer konta. „Dzieło” ma być nawet 8-kondygnacyjnym budynkiem (do 33 m wysokości) zbudowanym na obecnym parkingu. Podziemny garaż, w parterze usługi, a nad nim pięć pięter mieszkań.

Wniosek o warunki zabudowy dla takiej inwestycji trafił niedawno do urzędu dzielnicy Wola. Czy mieszkańia będą na sprzedaż, wynajem czy dla pielgrzymów, nie jest jasne. Parafia w ogłoszeniu pisze o domu katechetycznym, ale we wniosku o wydanie „wuzetki” wpisano „budowę budynku mieszkalnego wielorodzinnego z usługami w parterze”.

Jasne jest za to, że inwestycja powstałaby blisko istniejących budynków. Mieszkańcy będą zaglądać sobie w okna. Kontrowersji jest więcej. Kościół św. Augustyna zapisał się trwale w historii Warszawy. W czasie II wojny światowej znalazł się na terenie getta. Świątynia przetrwała jako jedna z nielicznych (i najwyższa) budowla w morzu gruzów. A wzniesione



• Kościół św. Augustyna na Nowolipkach w Warszawie i parking, który ma być placem budowy FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

na nich osiedle Muranów też już jest zabytkiem.

– Dla mnie jako mieszkańca bulwersujące jest jakiegokolwiek dogęszczanie zabytkowego osiedla. Ujednolicona architektura, komórki sąsiedzkie, wewnętrzne zielone podwórka ogrody, dostęp światła, wysokie drzewa sadzone jeszcze przez pierwszych mieszkańców – to wszystko jest naszą chlubą, tego musimy bronić – przekonuje Rafał Kowalczyk, mieszkaniec protestujący przeciwko inwestycji.

Na budowę w takim miejscu musi się zgodzić konserwator zabytków. Proboszcz Walenty Królak o wszystko zadbał. Pozytywną opinię wydał już parafii wojewódzki konserwator zabytków w zaleceniach konserwatorskich. Prace

można prowadzić, byle pod nadzorem archeologa, a o wykopaliskach meldować w urzędzie. W piśmie pojawia się też zdanie, że budynek „ma pełnić funkcję parafialną oraz komercyjną i garażową”.

To zmiana stanowiska, bo proboszcz stara się o warunki zabudowy nie pierwszy raz. Pięć lat temu dostał odmowę. Wówczas, jeszcze stołeczny konserwator zabytków odpisał, że inwestycja „jest niedopuszczalna pod względem konserwatorskim”, i na tej podstawie urząd odmówił wydania warunków zabudowy. Od tego czasu kompetencje konserwatorskie przeszły z podległego ratuszowi stołecznego konserwatora do podlegającego rządowi wojewódzkiego konserwatora. Ten na inwestycję spojrzął przychylniej.

Prosiłiśmy w kancelarii o rozmowę z proboszczem Królakiem, ale nie odpowiedział.

Jaką decyzję podejmą urzędnicy? Na razie wytknęli błędy formalne. – Po wstępnej kontroli stwierdzono brak dostępu do drogi publicznej i zwrócono się do wnioskodawcy o uzupełnienie – odpowiada Mateusz Witczyński, rzecznik urzędu na Woli. ●

Ogrzewanie domów

Kominki to teraz hit

RZESZÓW

Branża kominkowa odnotowuje ogromny wzrost zainteresowania – podaje grupa Drewno – Pozytywna Energia. – Drogi gaz i prąd sprawiły, że ludzie rzucili się na kominki. Myślę, że sprzedaż wzrosła o połowę – potwierdza jeden ze sprzedawców.

Problemy z dostępnością i wzrost cen węgla oraz innych paliw spowodowały, że polskie rodziny szukają alternatywnych sposobów na to, by ogrzać własne domy w rozsądnej cenie. Kominki znów stały się modne.

– Branża kominkowa jest obecnie na topie. Myślę, że w tym roku montują ich o 40 proc. więcej niż rok temu – mówi Wojciech Kuraś ze Stalowej Woli, który specjalizuje się w montażach kominków. – To wynika ze straszenia ludzi brakiem gazu i prądu oraz ich rosnących cen. Wiele domów jednorodzinnych jest wyposażonych wyłącznie w jedno źródło ogrzewania. Kominiek czy piecokominiek może być alternatywą.

– Jeśli chodzi o sprzedaż stacjonarną, jest wyższa może o 20 proc. w porównaniu z ubiegłymi latami – słyszymy od właściciela jednej z sanockich firm świadczącej usługi w zakresie budowy kominków. – Obecnie okres oczekiwania na montaż wynosi maksymalnie miesiąc. Problemem może być jednak dostępność niektórych

wkładów i materiałów do zamontowania, dlatego należy się liczyć z dłuższymi terminami.

– Zainteresowanie jest duże, ale bardziej w fabrykach. Tam na pewno skoczyło o 100 proc. – stwierdza z kolei Daniel Fąfara ze sklepu kominkowego w Rzeszowie. Ale przyznaje, że sam też ma więcej klientów: – O połowę na pewno.

Nie oznacza to jednak, że ogrzewanie drewnem jest tanie. – Jeszcze wiosną metr sześcienny można było kupić za 200 zł, teraz jest po 500 zł. Ale wiele osób ma własne drewno, lasy, z których może je pozyskiwać – zauważa Fąfara.

Od wiosny ceny kominków skoczyły o 30 proc. Fąfara też wskazuje na problem z dostępnością materiałów od producentów, dlatego inwestorzy muszą się liczyć z 2-3 miesiącami oczekiwania na realizację.

A ile trzeba zapłacić? – To bardzo trudne do sprecyzowania. Są firmy, które zrobią to za 10 i 15 tys. zł. Ale są też kominki, które kosztują ponad 20 tys. zł. Wszystko zależy od rodzaju paleniska oraz materiałów – podkreśla Wojciech Kuraś. – Uśredniając, trzeba się liczyć z kosztem około 12 tys. zł za całość.

Przekonuje jednak, że to inwestycja, która się zwróci. – Takie urządzenie jest w stanie dograć pomieszczenie i możemy zaoszczędzić na gazie lub prądzie. Jeśli mamy kominiek, jesteście po prostu niezależni. ●

Wioletta Kruk

KRAKÓW

Rower co najmniej na miesiąc

Kraków jako pierwszy w Polsce otworzy długoterminową wypożyczalnię rowerów – LajkBike. Rowerów będzie 500, wypożyczyć je można minimum na miesiąc, a serwis będzie zapewniony w cenie abonamentu. Decyzję o powstaniu takiej wypożyczalni podjął zarząd transportu publicznego. – Użytkownicy mają rower cały czas u siebie, wiedzą, w jakim jest stanie, pilnują go i dbają o niego – przekonują do tego rozwiązania urzędnicy. Ile będzie kosztować wypożyczenie miejskiego roweru w Krakowie? Według propozycji ZTP miesięczny abonament będzie wynosił 29 zł. Oficjalne uruchomienie wypożyczalni jest zaplanowane na marzec 2023 r. ● **ada**

Ukraina mści się za naloty?

Rano eksplozja w bazie Engels-2 pod Saratowem. Stacjonują tam bombowce strategiczne, z których odpalane są rakiety przeciwko celom w Ukrainie. Po południu kolejna – tym razem na lotnisku pod Riazaniem.

Bartosz T. Wieliński

O wczorajszym wybuchu w bazie lotniczej informowały lokalne portale internetowe. Doszło do niego o szóstej rano czasu lokalnego, na nagraniach kamer przemysłowych zainstalowanych na parkingach strzeżonych w pobliżu lotniska widać unoszącą się w odali kulę ognia.

„Na jednym z nagrań najpierw słychać huk przypominający dźwięk silnika odrzutowego, a kilka sekund później na obrzeżach miasta pojawił się jasny błysk, po którym mieszkańcy usłyszeli odgłos eksplozji” – czytamy na portalu Swobodnie, który publikuje wiadomości z Saratowa, 800-tysięcznego miasta nad Wołgą. Baza lotnicza Engels-2 znajduje się na drugim brzegu rzeki. To jedna z czterech baz lotniczych wykorzystywanych przez rosyjskie siły lotnicze dalekiego zasięgu. W Engels-2 stacjonują dwa pułki bombowców strategicznych zdolnych do przenoszenia broni jądrowej.



• **Obwód doniecki, 4 grudnia 2022 r. Ukraiński żołnierz wysłał drona obserwującego pozycje rosyjskiej armii**
FOT. ROMAN CHOP / AP

Jeden ze stacjonujących w Engels-2 pułków wyposażony jest w turbośmigłowe tupolewy Tu-95, drugi w ponaddźwiękowe tupolewy Tu-160. Te maszyny od początku wojny biorą udział w atakach raketowych przeciwko Ukrainie. Zazwyczaj po starcie biorą kurs na Morze Kaspijskie, gdzie odpalają przenoszone w komorach bombowych, a także pod kadłubem i skrzydłami pociski. Pod koniec

listopada Rosja poderwała do ataku na ukraińskie elektrownie i instalacje energetyczne ponad 20 bombowców. Taka skala ataku to rosyjska odpowiedź na rozmieszczanie w Ukrainie zachodnich systemów przeciwrakietowych, dzięki którym obrońcom udaje się zniszczyć większość nadlatujących rakiet. Dlatego Rosjanie postanowili zasypać Ukrainę raketami, by choć część przedarła się przez obronę.

Rosjanie do ataku używają pocisków przeznaczonych do zwalczania zachodnich okrętów wojennych. Ich celność pozostawia dużo do życzenia, dlatego bardzo często zdarzało się, że rakiety, chybiając celu, uderzały w budynki mieszkalne.

Kolejną bazą rosyjskiego lotnictwa strategicznego, w której doszło do incydentu, było lotnisko w Djagilewie pod Riazaniem, miastem położonym 200 km na południowy wschód od Rosji i odległym od granic Ukrainy o 500 km. Stacjonują tam naddźwiękowe bombowce typu Tu-22. Według rosyjskich mediów na terenie bazy doszło do eksplozji cysterny z paliwem. Z Diagilewa samoloty nie stratały na misję przeciwko Ukrainie. W bazie działa ośrodek szkoleniowy dla załóg bombowców.

Jak podało BBC, pod Riazaniem zginęły trzy osoby, a sześć zostało rannych, zaś w wyniku ataku pod Saratowem dwie osoby zostały ranne.

Około południa w Ukrainie ogłoszono alarm przeciwlotniczy. Rosjanie poderwali w powietrze kilkanaście bombowców, które razem z okrętami Floty Czarnomorskiej odpaliły około setki rakiet. Atak nie ma według analityków związku z wydarzeniami w bazach Engels -2 i Djagiliwie. Misje tego typu Rosjanie przygotowują z kilkudniowym wyprzedzeniem.

Poza zasięgiem ukraińskiego lotnictwa

Czy wybuch w Engels-2 to odwet Ukraińców za ataki? Bazę od wschodniej granicy Ukrainy dzieli jedynie 600 km. Pozostałe bazy lotnictwa strategicznego znajdują się jeszcze dalej. Engels-2 wydaje się poza zasięgiem ukraińskiego lotnictwa. Lot tak daleko w głąb rosyjskiego terytorium byłby misją samobójczą.

Rakiety, które oficjalnie Ukraina ma w arsenale, nie byłyby w stanie dotrzeć do Engels-2.

Ale pamiętajmy, że do dziś do końca nie wyjaśniono, jak Ukraińcy byli w stanie uszkodzić most Kerczeński, który łączy okupowany Krym z Rosją. W październiku doszło na nim do wielkiej eksplozji. Uszkodzenia ograniczyły przepustowość mostu, co wpłynęło na dostawy zaopatrzenia dla rosyjskich wojsk walczących w Ukrainie.

Nie wiadomo też, jak Ukraińcy przeprowadzili ataki na bazę lotniczą Saki na Krymie, gdzie splonęło kilka samolotów szturmowych typu Su-34. Baza i most również są poza zasięgiem ukraińskich rakiet i lotnictwa. Od początku wojny w Rosji w różnych ważnych obiektach i instytucjach wybuchają tajemnicze pożary. Rosyjskie władze zawsze tłumaczą je nieprzestrzeganiem przepisów pożarowych.

Wojna informacyjna

W mediach społecznościowych pojawiły się niepotwierdzone informacje o nowym ukraińskim dronie bojowym o zasięgu do tysiąca kilometrów. Do takich informacji należy jednak podchodzić ostrożnie. Ukraina z powodzeniem prowadzi przeciwko Rosji wojnę informacyjną. Nowa broń o dużym zasięgu może w rzeczywistości nie istnieć. Chodzi jednak o to, by zasiać wśród służących na tyłach Rosjan strach, zmusić ich do zagęszczenia ochrony strategicznych obiektów i przebazowania cennych samolotów. Po ataku na Flotę Czarnomorską i bazy lotnicze na Krymie tak właśnie się stało. Z półwyspu do baz w Rosji przeniesiono większość okrętów i sporą część samolotów i śmigłowców.

Na tzw. stojance – miejscu służącym do postoju samolotów – w bazie Engels 2 bombowce strategiczne rozmieszczono jeden obok drugiego. Jeśli faktycznie doszło do uszkodzenia dwóch maszyn, to jest to cios dla rosyjskiego lotnictwa strategicznego. Najnowsze bombowce strategiczne Tu-95 i Tu-160 wyprodukowano po rozpadzie ZSRR, ale od tego czasu maszyny przechodziły jedynie modernizacje. Uszkodzonych maszyn nie da się więc szybko uzupełnić nowymi. A to oznacza, że flota rosyjskich bombowców wysyłana przeciwko Ukrainie będzie mniejsza. ●

Około południa w Ukrainie ogłoszono alarm przeciwlotniczy. Rosjanie poderwali w powietrze kilkanaście bombowców, które razem z okrętami Floty Czarnomorskiej odpaliły około setki rakiet

Poruszeni tragiczną śmiercią pełnej życia, realizującej wspaniałe projekty związane z kulturą, których już niestety nie dokończy

Ani Sienkiewicz-Rogowskiej

składamy kondolencje i wyrazy głębokiego współczucia
naszemu Przyjacielowi

Sławkowi i synom

przyjaciele z Klubu Londońskiego

Magda Andrzej Barcikowscy, Małgorzata Włodzimierz Czarasty,
Krzysztof Czeszejko-Sochacki, Beata Leszek Jaworscy,
Katarzyna Leszek Juchniewiczowie, Ryszard Kalisz, Anna Grzegorz Kołtuniak,
Hanna Marcin Królak, Katarzyna Robert Kwiatkowscy, Barbara Piotr Lesiak,
Krystyna Józef Mikosowie, Marita Sergiusz Najarowie, Majka Oleksy,
Jarosław Pachowski, Anna Jacek Raciborscy, Elżbieta Redwan, Elżbieta Leszek Rowiccy,
Amelia Rafał Skąpscy, Maria Leszek Słowikowscy, Grażyna Krzysztof Szamałkowie,
Barbara Marek Wierzbowsy, Anna Daniel Wójtowiczowie, Bogusław Zaleski

www.nekrologiwyborcza.pl/34221679

Z głębokim żalem i wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o odejściu

Pani

Profesor

Marii Podgórskiej

wybitnej Ekonomistki w zakresie ekonometrii,
probabilistycznych modeli badań operacyjnych, zastosowań procesów Markowa
oraz aktywnej uczestniczki badań koniunktury gospodarczej.
Uczonej o wielkim autorytecie.
Wieloletniej Dyrektorki Instytutu Ekonometrii KAE SGH w Warszawie.
Zasłużonego nauczyciela akademickiego SGPiS/SGH,
oddanej wykładowczyni i promotorki
wielu pokoleń młodych uczonych.
Mentorki dla wielu z nas.
Osoby, która wywarła nieoceniony wpływ
na Społeczność Kolegium Analiz Ekonomicznych.
Niezwykle życzliwej, pomocnej i wrażliwej Koleżanki,
cieszącej się szacunkiem, powszechną sympatią i uznaniem.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Dziedzin Kolegium Analiz Ekonomicznych Szkoły Głównej Handlowej
w Warszawie wraz z pracownikami

www.nekrologiwyborcza.pl/34221776

Sprzeczne sygnały o policji obyczajowej

Irański prokurator generalny zasugerował w weekend, że władze rozwiążą okrytą złą sławą obyczajówkę. To jej funkcjonariusze pilnują, by Iranki nosiły hidżaby, i to oni skatowali we wrześniu 22-letnią Mahsę Amini, wywołując największe od dekad protesty.

Marta Urzędowska

Ta sama instytucja, która stworzyła policję obyczajową, teraz ją rozwiązała – obwieścił w weekend Mohammad Dżafar Montazeri, prokurator generalny Iranu, podczas zorganizowanego w mieście Kom spotkania dotyczącego trwających w kraju protestów.

Dodał, że o ile władze sądownicze, którymi zarządza, „kontrolują publiczne zachowania”, nie zamierzają przejmować z rąk obyczajówki pilnowania, czy Iranki zasłaniają włosy. Kilka dni wcześniej Montazeri stwierdził, że irańskie władze „analizują” przepisy każące kobietom nosić hidżab oraz długie, luźne ubrania i że ogłoszą swoją decyzję w ciągu dwóch tygodni.

Nie ma jej na ulicach

Choć wypowiedź Montazeriego była mętna, a prokurator nie wyjaśnił, jaka konkretnie instytucja miała rozwiązać obyczajówkę, i tak wywołał prawdziwą burzę. Bo właśnie brutalność funkcjonariuszy policji obyczajowej doprowadziła do wielkich protestów, które już trzeci miesiąc przetaczają się przez irańskie miasta i są największym od dekad wyzwaniem dla reżimu ajatollahów.

Zaczęło się w połowie września, po śmierci Mahsy Amini, 22-letniej Kurdyjki zatrzymanej i pobitej w Teheranie przez obyczajówkę. Kiedy kobieta trafiła na posterunek, straciła przytomność, a po kilku dniach zmarła. Jej bliscy i aktywiści twierdzą, że została skatowana przez policjantów, którzy mieli bić ją po głowie pałkami i uderzać jej głową w samochód.

• **Protesty w Iranie trwają już blisko trzy miesiące**

FOT. AP PHOTO/
MIDDLE EAST
IMAGES



nie zamierza znosić przepisów nakazujących kobietom nosić hidżab.

Wersji prokuratora rzeczywistość nie potwierdziły władze w Teheranie, choć jednocześnie oficjalnie jej nie zaprzeczyły. Jedynie szef irańskiego MSZ Hosein Amir Abdollahian, który przebywa z wizytą w Serbii, kiedy dziennikarze pytali go, czy obyczajówka naprawdę została zlikwidowana, stwierdził, że „w Iranie wszystko idzie do przodu – w ramach wolności i demokracji”.

Zresztą sama wypowiedź Montazeriego była pełna sprzeczności.

– Wiemy, że cierpicie, patrząc na kobiety bez hidżabów w naszych miastach. Naprawdę myślicie, że nasze władze zachowają w tej sprawie milczenie? – pytał cytowany przez państwową agencję informacyjną ISNA. – Jako ktoś, kto zajmuje się tą sprawą, mogę powiedzieć, że zarówno parlament, jak i sądy pracują nad tym – zapewnił.

Iranki: To czysta propaganda

Nic dziwnego, że już w niedzielę, dzień po wypowiedzi prokuratora, Iranki alarmowały w mediach społecznościowych, iż obyczajówka na pewno nie zostanie zlikwidowana,

Za kratkami nadal tkwią tysiące osób aresztowanych podczas protestów, a wielu – w tym dziennikarzem, aktywistom i studentom – grożą długie odsiadki

a jego słowa to jedynie propagandowa próba odwrócenia uwagi od innych, ważniejszych żądań protestujących, którzy domagają się dziś końca rządów ajatollahów.

Tym bardziej że – nawet gdyby władze zdecydowały się zlikwidować nakaz zasłaniania włosów – nadal w mocy pozostają przepisy ograniczające prawa kobiet w takich kwestiach, jak małżeństwo, rozwód, opieka nad dziećmi czy spadek.

Choć nie jest jasne, czy władze zdecydują się zlikwidować przyjęty po rewolucji islamskiej z 1979 r. obowiązek noszenia hidżabu, Iranki, jak opisuje „Financial Times”, od początku protestów coraz częściej zdejmują chusty na ulicach, uczelniach czy w restauracjach. Wje-

dżając do kraju, przechodzą kontrolę paszportową z odkrytymi włosami, a – choć włosy nadal zasłaniają pracownicy urzędów państwowych – już odwiedzające je petentki coraz częściej przychodzą bez chust. Kobiety z odsłoniętymi włosami rzadko są dziś zatrzymywane przez służby bezpieczeństwa, choć nadal zdarzają się ataki ze strony basidżich, zbrojnych bojówek na usługach reżimu.

Dlatego najpewniej – nawet jeśli okaże się, że obyczajówka rzeczywiście zostanie zlikwidowana albo zawieszona – nie będzie to oznaczało końca protestów.

Waszyngton: byłoby to coś pozytywnego

Choć w ostatnich tygodniach w Teheranie i niektórych innych dużych miastach demonstracji jest wyraźnie mniej, nadal protestują mieszkańcy Kurdystanu na północnym zachodzie kraju i prowincji Sistan-Beludżystan na południowym wschodzie. Za kratkami nadal tkwią też tysiące osób aresztowanych podczas protestów, a wielu – w tym dziennikarzem, aktywistom i studentom – grożą długie odsiadki. Co najmniej sześć osób skazano na śmierć, kolejnym – w tym nieletnim, a także celebrytom solidaryzującym się z demonstrantami – stawiane są zarzuty, za które grozi najwyższy wymiar kary.

W starciach ze służbami bezpieczeństwa według miejscowych aktywistów zginęło blisko 500 osób. Amnesty International szacuje liczbę ofiar na ponad 300, z czego ponad 40 to dzieci. W ostatni weekend same irańskie służby po raz pierwszy przyznały, że zginęło ok. 200 osób, wśród nich także funkcjonariuszy bezpieki.

Niejasne doniesienia dotyczące likwidacji obyczajówki ostrożnie komentują Amerykanie. Sekretarz stanu Antony Blinken przyznał, że jej rozwiązanie byłoby „czymś pozytywnym”, i pochwalił „niezwykłą odwagę młodych Irańczyków, szczególnie kobiet, które stoją na czele protestów”. ●

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Kędzierzynie-Koźlu, Wydziale I Cywilnym, pod sygn. akt I Ns 275/20, toczy się postępowanie z wniosku Protegat 1 Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Krakowie o stwierdzenie nabycia spadku po Eugeniuszu Kobernik zmarłym 15.03.2018 r. w Kędzierzynie-Koźlu, ostatnio zamieszkałym w Kędzierzynie-Koźlu. Sąd wzywa wszystkie zainteresowane osoby, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Kędzierzynie – Koźlu i wykazały swoje prawa do wyżej wymienionego spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięte w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34221588

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 909/22 toczy się postępowanie z wniosku Aliny Witliłb, Zbigniewa Witliłba, Agnieszki Stelmaskiej i Anny Sierajewskiej o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie udziałów w łącznej wysokości 32/64 we współwłasności nieruchomości położonej w Pruszkowie w obrębie nr 0022, składającej się z działek o numerach ewidencyjnych 149 i 150, dla której w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie prowadzona jest księga wieczysta o numerze WA1P/00003369/2. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny i udowodnili swoje prawa do powyższej nieruchomości pod rygorem stwierdzenia zasiedzenia o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34221695

Syndyk Masy Upadłości Anny Śmiech prowadzącej działalność gospodarczą pod nazwą KOMODUS Śmiech Anna ogłasza przetarg na sprzedaż udziału w nieruchomości wchodzącego w skład masy upadłości za cenę nie mniejszą niż 75% wartości oszacowania:

1. Udziału w wysokości 38390/56730 w prawie własności nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym szeregowym z lokalami usługowymi stanowiącej działkę nr 2585/16 o pow. 0,0313 ha, położonej w Łęcznej przy ul. Stefanii Pawlak 18, powiat łęczyński, KW nr LU11/00204243/3 za cenę nie mniejszą niż 75% wartości oszacowania , tj. 793 824,75 zł (słownie złotych: siedemset dziewięćdziesiąt trzy tysiące osiemset dwadzieścia cztery 75/100)

Wadium dla nieruchomości opisanej w pkt 1 wynosi 79 000 zł.

Wadium musi wpłynąć na rachunek bankowy w Banku Pekao SA I o/Lublin nr Bank Pekao SA I o/Lublin 87 1240 1503 1111 0011 0724 1327 do dnia 9.01.2023 r. Za datę wpływu przyjmuje się datę uznania kwoty na rachunku. Wadium wpłacone przez oferenta, którego oferta została wybrana, zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia. W przypadku nie dojścia do zawarcia umowy sprzedaży z przyczyn leżących po stronie oferenta, którego oferta została wybrana, wpłacone przez niego wadium nie podlega zwrotowi i zostanie włączone do funduszków masy upadłości. Wadium wpłacone przez oferenta, którego oferta nie została wybrana, podlega zwrotowi. Oferty nabycia przedmiotu należy składać z podaniem czy oferta dotyczy ruchomości czy nieruchomości, sygnatury postępowania, nazwy oferenta, z zaproponowaną ceną w zamkniętej, nieprzezroczystej kopercie, która winna być umieszczona również w nieprzezroczystej zamkniętej większej kopercie na adres: Syndyk Masy Upadłości ul. Budowlana 50 lok 205 „Przetarg- nie otwierać IX GUp 246/21- działka 2585/16”. Oferty nabycia należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 11.01.2023 r. do godziny 10.15. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 11.01.2023 r. o godz. 11.00. Regulamin dostępny jest na stronie internetowej www.doradcarestrukturyzacyjny.net oraz w biurze Syndyka przy ul. Budowlanej 50 lok 205, 20-469 Lublin Syndykowi zastrzega się prawo do: swobodnego wyboru oferty, unieważnienia przetargu w całości lub części bez podania przyczyny. Więcej informacji można uzyskać pod nr tel. 693 466 323 w godzinach 10-16.

OGŁOSZENIE 34221809

PREZYDENT MIASTA PIŁY

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości położonej przy alei Wojska Polskiego w Pile

Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej i katastru, powierzchnia nieruchomości	Cena wywoławcza (netto) ¹ oraz wysokość wadium
Piła, aleja Wojska Polskiego działki nr: 57/2 i 57/3 (obręb 21) księga wieczysta P011/00004771/0 powierzchnia działek: 57/2 – 0,1363 ha 57/3 – 0,1463 ha łączna powierzchnia działek: 0,2826 ha przeznaczenie w planie miejscowym: U1 – tereny zabudowy usługowej	502 000,00 zł wadium: 100 400,00 zł

Termin i miejsce przetargu:

17 lutego 2023 r. o godz. 9⁰⁰

w siedzibie Urzędu Miasta Piły – Piła (64-920) plac Staszica 10, sala 229 B, II piętro

Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:

- **www.bip.pila.pl** w zakładce *Przetargi na nieruchomości i ruchomości gminne*,
- **www.pila.pl** w zakładce *Przetargi-Nieruchomości*,
- tablica informacyjna Urzędu Miasta Piły.

Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Piły - plac Staszica 10, 64-920 Piła, pokój 122, tel. 67/2104279 lub pokój 123, tel. 67/3488554.

¹ Do ceny nieruchomości netto ustalonej w drodze przetargu doliczony zostanie podatek VAT określony na dzień sprzedaży nieruchomości, zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r.o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 r. poz. 931, z późn. zm.), na dzień publikacji ogłoszenia o przetargu stawka podatku VAT wynosi 23%.

OGŁOSZENIE 34221286

Budowanie domu w 2023 roku



• W 2023 r. przy budowie domów jednorodzinnych nie będzie wymagane pozwolenie na budowę
FOT. SHUTTERSTOCK

Rząd przygotował kilka zmian, które wpłyną na procedury związane z budową domów. Zaczną one obowiązywać w przyszłym roku. Co warto wiedzieć przed rozpoczęciem inwestycji?

Justyna Sobolak

Zapał budowlany Polaków ostudziły serie podwyżek stóp procentowych, które w połączeniu z rekomendacją Komisji Nadzoru Finansowego spowodowały utratę zdolności kredytowej. Wiele osób odbija się od drzwi banków, a są i takie, które w ogóle boją się je otwierać, woląc przeczekać czas drogich kredytów hipotecznych. Problem tylko w tym, że nie wiadomo, jak długo ta sytuacja może potrwać.

Nie oznacza to jednak, że inwestycje całkowicie zamarły. Wciąż są realizowane, ale w znacznie mniejszym wymiarze niż choćby jeszcze rok temu. Nie brakuje też osób, które zamierzają ruszyć z budową w najbliższych miesiącach. Warto wiedzieć, że od przyszłego roku będzie obowiązywało kilka zmian, które mogą wpłynąć na realizację inwestycji. Co dokładnie się zmieni?

Wszystkie domy, niezależnie od metrażu, będzie można budować bez pozwolenia

I W 2023 r. przy budowie domów jednorodzinnych nie będzie wymagane pozwolenie na budowę. Dotyczyć to będzie wszystkich budynków jednorodzinnych, niezależnie od ich powierzchni. Przypomnijmy, że dotąd uproszczona procedura obowiązywała wyłącznie na domy do 70 m kw. Budowę takich domów od stycznia 2023 r. wystarczy tylko zgłosić do urzędu.

Rząd rozszerza tę możliwość na wszystkie domy, niezależnie od metrażu. Jest jednak kilka zmian, o których warto wiedzieć. Po pierwsze, domy do 70 m kw. mogą być budowane bez konieczności angażowania kierownika budowy i prowadzenia dziennika budowy. Funkcję kierownika budujący może wziąć na siebie.

– W przypadku zgłoszenia budynku jednorodzinnego powyżej 70 m kw., którego obszar oddziaływania mieści się w całości na działce inwestora, będzie wymagany kierownik budowy – zauważa Mariusz Okuń, rzeczoznawca budowlany Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa. Ekspert uważa, że to zmiana na korzyść. Budowanie domu bez kierownika

budowy to duże ryzyko inwestycyjne i jeszcze większa odpowiedzialność.

Podobnie jak domy do 70 m kw., także te o większej powierzchni będzie można budować w uproszczonej procedurze tylko na własne cele mieszkaniowe. Do zgłoszenia będzie trzeba dołączyć oświadczenie w tej sprawie pod groźbą odpowiedzialności karnej.

Budowa domów na zgłoszenie nie oznacza, że nie będzie trzeba gromadzić żadnych dokumentów. – Brak pozwolenia na budowę domu nie zwalnia inwestora z innych formalności. Trzeba będzie uzyskać decyzję o warunkach zabudowy, posiadać miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, mapę do celów projektowych, projekt budowlany: projekt zagospodarowania terenu, projekt architektoniczno-budowlany, projekt techniczny czy warunki techniczne przyłączenia mediów – wymienia Mariusz Okuń.

Czy, jak obiecuje rząd, brak konieczności uzyskiwania pozwolenia znacząco skróci czas rozpoczęcia inwestycji? – Praktycy doskonale wiedzą, że problem czasowy nie leży w samej decyzji pozwolenia na budowę, lecz, mówiąc kolokwialnie, we wszystkich czynnościach poprzedzających sam proces uzyskania warunków zabudowy, decyzji środowiskowej, decyzji wodnoprawnej, umowy na przyłącza mediów (prąd, gaz, kanalizacja itd.). To tak naprawdę one determinują czas realizacji inwestycji i jej faktycznego rozpoczęcia.

Podsumowując, po skompletowaniu wyżej wymienionych dokumentów trzeba będzie złożyć wniosek do urzędu i „już” możemy „wbijać pierwszą łopatę”, gdyż urząd zostanie pozbawiony jakiegokolwiek kontroli uprzed-

niej w chwili złożenia wniosku. Innymi słowy – nie będzie miał możliwości sprzeciwu. Pełną odpowiedzialność za taką inwestycję ponosi inwestor – przypomina Mariusz Okuń.

Rząd zapewnia, że budowa domów ma być możliwa już od pierwszego kwartału 2023 r. Dokładny termin wejścia w życie ustawy nie jest jeszcze znany. Prace nad nią wciąż trwają.

Mariusz Okuń przypomina, żeby przy budowie domu nie ulegać pozornym oszczędnościom czasowym czy kosztowym. – Niech nam przyświeca hasło: Polak mądry przed szkodą, szczególnie jak budujemy dla siebie – mówi ekspert.

Bez decyzji o pozwoleniu na użytkowanie

2 Duża zmiana nastąpi w przypadku pozwolenia na użytkowanie domu. Obecnie za użytkowanie obiektu bez posiadanej zgody grozi kara administracyjna, która może być wielokrotnie nakładana przez urząd. – Od 1 stycznia 2023 r. inwestor nie będzie musiał uzyskiwać takiego pozwolenia, ma to się odbywać bez udziału organów nadzoru budowlanego. Wystarczy zawiadomienie o zakończeniu budowy na podstawie oświadczenia o zakończeniu budowy i możliwości przystąpienia do użytkowania obiektu budowlanego wydane przez kierownika budowy – przypomina Mariusz Okuń.

W terminie 14 dni od dnia rozpoczęcia użytkowania właściciel domu jednorodzinnego będzie musiał zawiadomić urząd o rozpoczęciu użytkowania. Można to będzie zrobić elektronicznie. Samo zgłoszenie do organu nadzoru budowlanego ma mieć charakter wyłącznie czynności technicznej.

Dotychczasowa decyzja o pozwoleniu na użytkowanie będzie wymagana wyłącznie w dwóch przypadkach. Po pierwsze, jeżeli obiekt budowlany będzie miał być oddany do użytkowania przed zakończeniem wszystkich robót budowlanych. Po drugie,

jeżeli inwestor wystąpi o taką decyzję pomimo braku obowiązku ustawowego.

Dziennik budowy w wersji elektronicznej

3 Od 27 stycznia 2023 r. będzie można prowadzić dziennik budowy w wersji elektronicznej. – Do Elektronicznego Dziennika Budowy inwestor oraz kierownik budowy będzie się logował przez stronę Głównego Urzędu Nadzoru Budowlanego. Przejście na elektroniczną wersję dziennika będzie na razie dobrowolne, zgodnie z propozycją w ustawie dzienniki w formie papierowej dla budownictwa jednorodzinnego będą wydawane 31 maja 2026 r. – zauważa Mariusz Okuń.

Kooperatywy mieszkaniowe – będzie można się skrzyknąć i budować wspólnie

4 W marcu w życie wejdą przepisy dotyczące kooperatywy mieszkaniowej. Ma ona ułatwić budowę domów i mieszkań. W ramach kooperatywy będzie mogło skrzyknąć się kilka osób i wspólnie zrealizować inwestycję. W formule kooperatywy działać będą mogły osoby fizyczne (nie przedsiębiorstwa). Takich osób musi być minimum trzy.

Działanie w formule kooperatywy mieszkaniowej nie będzie mogło być przedsięwzięciem inwestycyjnym nastawionym na sprzedaż nieruchomości i zysk. Wybudowane domy czy mieszkania mają być przeznaczone na własne potrzeby mieszkaniowe. Co ważne, w ramach kooperatywy będzie można nie tylko budować domy od zera, ale także remontować już istniejące budynki pod kątem potrzeb mieszkaniowych.

Aby stworzyć kooperatywę, będzie trzeba spisać stosowną umowę kooperatywy mieszkaniowej albo umowę spółki cywilnej w formie aktu notarialnego. W umowie musi być określona planowana liczba lokali mieszkalnych lub budynków jednorodzinnych, powinny zostać zapisane w niej zasady finansowania i rozliczenia inwestycji, sposób prowadzenia spraw i podejmowania decyzji oraz czas trwania umowy i zasady jej rozwiązania. Wydatki mają być pokrywane za pośrednictwem funduszu powierniczego.

Ciekawym rozwiązaniem zaproponowanym w projekcie jest możliwość nabywania przez kooperatywę nieruchomości należących do gminnego zasobu. Kooperatywa mogłaby je nabywać, przystępując do przetargów. ●

W marcu w życie wejdą przepisy dotyczące kooperatywy mieszkaniowej. Ma ona ułatwić budowę domów i mieszkań. W ramach kooperatywy będzie mogło skrzyknąć się kilka osób i wspólnie zrealizować inwestycję. W formule kooperatywy działać będą mogły osoby fizyczne (nie przedsiębiorstwa). Takich osób musi być minimum trzy

Dlaczego ceny ropy nie wzleciały?

W pierwszym dniu po wejściu w życie embarga UE i zachodniego limitu cen na rosyjską ropę transportowaną tankowcami na naftowych rynkach panował spokój. Ceny ropy niemal się nie zmieniły.

Andrzej Kublik

W poniedziałek w południe na giełdzie w Londynie baryłka ropy naftowej Brent kosztowała 87,5 dol., o 2,2 proc. więcej niż na koniec poprzedniej sesji. To znaczy, że międzynarodowe rynki naftowe ze spokojem przyjęły obowiązujące od poniedziałku zachodnie restrykcje na ropę naftową z Rosji – najmocniejszy dotąd cios Zachodu w finanse i gospodarkę Rosji.

Unijne embargo

Od poniedziałku w UE obowiązuje zakaz importu rosyjskiej ropy naftowej dostarczanej „z morza”, czyli tankowcami. Z tego zakazu do końca 2024 r. zwolniona jest tylko Bułgaria, której jedyna rafineria należy do rosyjskiego koncernu Łukoil. Do odwołania z embarga zwolnione są dostawy rosyjskiej ropy naftowej rurociągiem Przyjaźń. Ale pod koniec maja, gdy UE uchwałała embargo na ropę z Rosji, rządy Polski i Niemiec zobowiązały się, że od początku 2023 r. przestaną kupować rosyjską ropę z Przyjaźni. Wtedy surowiec z Rosji będzie płynął południową nitką Przyjaźni do rafinerii węgierskiego koncernu MOL

na Słowacji i Węgrzech, co wywalczył dla MOL premier Węgier Viktor Orbán.

Rurociągiem rosyjską ropę będą też dostawać czeskie rafinerie Orlenu. Ale rząd Czech już zapowiedział, że za dwa lata, po rozbudowie instalacji do dostaw surowca z alternatywnych źródeł, skończy z importem ropy z Rosji.

W zeszłym roku do UE trafiła niemal połowa ropy eksportowanej z Rosji, a wprowadzany teraz zakaz zetni te dostawy o 90 proc., jak oceniała szefowa KE Ursula von der Leyen.

Od poniedziałku embargo na rosyjską ropę naftową obowiązuje również w Wielkiej Brytanii i Szwajcarii. Wcześniej taki zakaz wprowadziły USA, Kanada, Australia, a z niewielkimi wyjątkami także Japonia.

I zachodni pułap cen

Jednocześnie od poniedziałku zaczął obowiązywać limit cen na rosyjską ropę dostarczaną tankowcami do państw, które nie opuściły szlabanu dla surowca z Rosji. To państwa Azji, Afryki i Ameryki Południowej.

Obecnie limit cen na rosyjską ropę wynosi 60 dol. za baryłkę i jest

to cena FOB, czyli cena sprzedaży surowca w rosyjskich portach. Obowiązuje w UE, państwach grupy G7 (USA, Kanada, Wielka Brytania, Niemcy, Francja, Włochy, Japonia) i Australii.

W październiku UE wprowadziła sankcje na transport morski rosyjskiej ropy naftowej i związane z tym usługi ubezpieczeniowe oraz finansowe. Sankcje te weszły w życie w poniedziałek i zwolnione są z nich firmy zajmujące się dostawą ropy w cenie, która nie przekracza wyznaczonego limitu. Podobne przepisy przyjęły państwa G7 i Australia.

Innymi słowy, państwa Zachodu zezwalają swoim firmom na transport rosyjskiej ropy tankowcami, ubezpieczanie tych ładunków i usługi brokerskie w przypadku dostaw surowca, którego cena nie przekracza wyznaczonego limitu.

To potężny oręż, bo dotąd armatorzy z UE i USA odpowiadali za ok. 90 proc. przewozów tankowcami rosyjskiego surowca. Takie posunięcie ma umożliwić dalsze dostawy ropy z Rosji na światowe rynki, aby nie wywindować globalnych cen ropy. A jednocześnie zmniejszyć strumień petrodolarów, który płynie do Rosji, pozwalając jej finansować wojnę z Ukrainą.

Ostrożny początek naftowej wojny

Po wprowadzeniu takich restrykcji Zachodu ceny ropy naftowej

na świecie nie wzleciały z kilku powodów.

Unijne embargo zostało uchwalone pod koniec maja i od tego czasu państwa Unii ograniczyły już o połowę import rosyjskiej ropy, zamawiając dodatkowe dostawy surowca nad Zatoką Perską i w USA. Ponadto w ostatnich tygodniach ceny ropy naftowej na świecie spadały z powodu obaw przed recesją, a te obawy nie minęły. Zimą kierowcy mniej też jeżdżą, więc maleje popyt na paliwa.

W zeszłym roku do UE trafiła niemal połowa ropy eksportowanej z Rosji, a wprowadzany teraz zakaz zetni te dostawy o 90 proc., jak oceniała szefowa KE Ursula von der Leyen

Obecny pułap cenowy na rosyjską ropę ustalono też na dość wysokim poziomie. Część analityków wskazuje, że pod koniec listopada rosyjscy naftciarze sprzedawali swój surowiec nawet za ok. 50 dol. za baryłkę, dużo poniżej limitu.

UE wprowadziła też okres przejściowy, zezwalając do 19 stycznia

przyszłego roku na transport rosyjskiej ropy załadowanej na tankowce przed wejściem w życie przepisów o limicie cen. A wiadomo, że w ostatnich tygodniach rosyjscy naftciarze wysyłali w świat wiele tankowców z ropą nieprzeznaczoną dla konkretnych odbiorców.

Na razie na morzach świata znajdują się więc spore zapasy surowca z Rosji.

OPEC czeka, Rosja grozi

W niedzielę sojusz kierowanej przez Arabię Saudyjską organizacji OPEC i Rosji zdecydował też, że nie zmieni kwot wydobycia ropy naftowej. A to znaczy, że OPEC na razie przyjął postawę wyczekującą wobec starcia Zachodu z rosyjską ropą naftową, a Moskwa milcząco to zaakceptowała.

Oficjalnie władze Rosji ostro krytykują jednak wprowadzenie limitu cen na jej ropę.

– Będziemy sprzedawać ropę naftową i produkty naftowe tylko tym państwom, które będą pracować z nami na warunkach rynkowych, nawet jeśli będziemy musieli nieco zmniejszyć wydobycie [ropy naftowej] – powiedział Aleksandr Nowak, wicepremier Rosji odpowiedzialny za sektor energetyczny.

Rosyjscy naftciarze mogą być zmuszeni do zaczopowania części swoich szybów naftowych, bo nie będą mieli jak wywieźć na eksport płynącego z nich surowca. ●

Odblokuj potencjał pracownika

wyborcza.pl/prenumerataB2B



wyborcza.pl

wysokieobcasy.pl

instytut
dobrego życia

wyborcza.biz

Spowiedź dzieci i nie tylko dzieci

Rozmawiajmy, nie zakazujmy

O spowiedzi warto rozmawiać. Jednak zaczynanie rozmowy od sugestii zakazu jest najlepszą drogą, by ową istotną debatę zamknąć, zanim się ona jeszcze na dobre zaczęła

Terlikowski

Wolność sumienia i wyznania, prawo rodziców do wychowania dzieci zgodnego z własną religijnością lub jej brakiem i wreszcie prawo do praktykowania rytuałów religijnych zawarte są w polskiej konstytucji.

I już tylko dlatego dyskusja na temat zakazania spowiedzi dzieciom do 16. roku życia jest kompletnie bezprzedmiotowa. Wprowadzenie takiego zakazu czy próba jego wyegzekwowania byłaby niewątpliwie naruszeniem owej zasady, a w kraju, który doświadczył – w formie dość łagodnej, ale jednak – komunistycznego propagowania ateizmu i walki z religią, przypominałoby najgorsze dla ludzi religijnych czasy.

Wyegzekwowanie go byłoby czymś kompletnie niemożliwym, chyba że ktoś uruchomiłby na szeroką skalę model donoszenia na rodziców i księży à la Pawka Morozow. Czy jest to w Polsce możliwe? Wątpię, także dlatego, że nadal wielu Polaków jest religijnych, a wielu innych kompletnie nie rozumie, dla czego mieliby czegokolwiek innym zakazywać.

Jednak sugestie zakazu nie jest dobra jako chwyt retoryczny, który miałby umożliwić debatę nad spowiedzią, bo w istocie ustawia ona większość ludzi wierzących na kontrze do takich pomysłów. Uznanie, że państwo miałoby narzucać wspólnocie wyznaniowej zasady sprawowania kultu, przekracza poziom zgody ogromnej większości katolików (i niekatolików także), co skutkuje odrzuceniem jakiegokolwiek rozmowy na ten temat, zanim się ona na dobre rozpocznie.

Czy oznacza to, że rozmawiać nie ma o czym? Jest o czym. Pierwsza komunie święta, a to oznacza także związaną z nią ściśle pierwszą spowiedź, jest w Polsce rytmem i rytuałem w dużej mierze społecznym, a nie religijnym. Białe sukienki i garnitury (w wersji bardziej pobożnej sukienki i alby czy komże) zakładają w trzeciej klasie dzieci nie tylko pochodzące z rodzin realnie praktykujących, ale niemal wszystkie. Tylko nieliczni rodzice (choć ta grupa, szczególnie w większych miastach, się powiększa) rezygnują z komunijnej imprezy, prezentów i wspólnego z rówieśnikami doświadczenia. I dla dzieci rodziców niewierzących, którzy sami się nie spowiadają, dla których spowiedź była poważną traumą albo którzy nie mają jej osobistego (często poza własną pierwszą komunią świętą) doświadczenia, przygotowanie dziecka do niej może być niemożliwe, a dla ich dzieci jest doświadczeniem trudnym, być może traumatyzującym, a z pewnością pozbawionym realnego sensu.

Tyle że odpowiedzią na ten problem nie jest zakazywanie spowiedzi dzieciom do 16. roku życia, ale poważne zastanowienie się (we wnętrzu Kościoła), czy społeczny model pierwszej komunii świętej jest rzeczywiście odpowiedni, i to zarówno z perspektywy wiary, jak i dobra



• Spowiedź FOT. SHUTTERSTOCK

społecznego. Moim zdaniem, z wielu powodów, nie jest on dobry. Po pierwsze, nie bierze pod uwagę różnego tempa rozwoju – emocjonalnego, intelektualnego i duchowego dzieci – wszystkie wkłada w jedną sztafcę. Po drugie, z czegoś, co powinno być głębokim przeżyciem duchowym, robi doświadczenie porównywania strojów, prezentów, a także oczekiwania na imprezę. I po trzecie wreszcie, z czegoś, co powinno być doświadczeniem i wydarzeniem religijnym, czyni wydarzenie o charakterze społecznym i ekonomicznym, co zresztą skutecznie wypłukuje aspekt duchowy.

Kościół powinien ustanowić bardzo ścisłą kontrolę tego, kto może spowiadać. Nie ma żadnych powodów, by mógł to robić każdy ksiądz

Co mogłoby zastąpić ten model? Odpowiedź możemy znaleźć choćby w Kościołach wschodnich (zarówno katolickich, jak i prawosławnych), gdzie pierwsza komunie udziela na jest dziecku (pod postacią wina) już przy chrzcie (wtedy też jest ono bierzmowanie), a do pierwszej spowiedzi przystępuje ono, gdy rodzice (czasem w porozumieniu z księdzem) uznają, że jest na to gotowe, że rozumie, na czym ma ona polegać. Ten model pozwala uniknąć „przymusu” spowiedzi związane go ze społecznym charakterem rytuałów pierwszokomunijnych.

Inny model już nawet funkcjonuje w parafiach katolickich, a jest nim wcześniejsza komunie święta, która sprawia, że część dzieci przystępu-

je do komunii (i spowiedzi) w terminie innym niż pozostałe. To powinno zostać rozszerzone, tak by to rodzice i wychowawcy decydowali o terminie i czasie. I by rozbić „wspólnotowe”, związane z przymusem społecznym przeżywanie i komunii, i spowiedzi.

Zanim jednak to się stanie (a mam nadzieję, że się stanie i jedno z dwóch rozwiązań zostanie przyjęte), warto, być rodzice sami rozważali, czy i kiedy ich dziecko powinno przystąpić do komunii i spowiedzi.

Nie mam i nigdy nie miałem osobistych złych doświadczeń ze spowiedzią, co nie oznacza, że nie przyjmuję do wiadomości, że takie są. Że głupi, niedojrzały, przesadnie „zaciekawiony” spowiednik mógł być i był dla kogoś traumą. Z rozmów z wieloma osobami wiem, że tak mogło być, a moje własne doświadczenie z przewodniczenia dominikańskiej komisji ds. Pawła M. [komisja została powołana w 2021 r. przez prowincjała dominikanów po tekście w „Więzi”, w którym ofiary zakonniaka mówiły o krzywdach, jakich doznały z jego strony], a także lektura wielu raportów czy informacji na temat nadużyć seksualnych, psychicznych i duchowych w czasie spowiedzi uświadamiają mi, jak poważne jest zagrożenie związane z nieodpowiedzialnym sprawowaniem tego sakramentu.

Władza duchowa, ale też emocjonalna i psychiczna, jaką otrzymuje ksiądz w czasie spowiedzi, jest ogromna, a to oznacza nie tylko dużą osobistą odpowiedzialność spowiednika, ale też wielką odpowiedzialność ciążącą na instytucji, która go ową władzą obdarza.

Co z tego powinno wynikać? Otóż, po pierwsze, bardzo ścisła kontrola tego, kto może spowiadać. Nie ma żadnych powodów, by mógł to robić każdy ksiądz. Alkoholik w czasie terapii, człowiek niedojrzały, a także zbyt młody czy taki, wobec którego wierni zgłaszają zastrzeżenia do jego spowiadania (a listę można poszerzać), zwyczajnie nie powinien być

dopuszczony do spowiadania. Mechanizm takiego ograniczenia już istnieje. Aby ksiądz mógł spowiadać, musi mieć do tego osobną misję kanoniczną, i wystarczy mu ją cofnąć lub jej nie wydawać, by nie mógł spowiadać.

W średniowieczu dalece nie wszyscy kapłani spowiadali, spora część nie mogła tego robić. Może warto wrócić do tego modelu, w którym spowiadać i sprawować towarzyszenie duchowe mogą niektórzy, spełniający ściśle określone kryteria, zarówno psychologiczne, jak i duchowe. Ryzyka związane z sytuacją, w której ogromną i w zasadzie niekontrolowaną władzę otrzymuje człowiek niedojrzały, obciążony własnymi problemami czy wręcz psychopata, jest zbyt wielkie, by wszystko pozostało tak, jak było.

Istotnym pytaniem jest także kwestia superwizji spowiedników. Mam świadomość, że jest ona trudna, bo obowiązuje ich tajemnica spowiedzi, ale bez tego trudno sobie wyobrazić realną pomoc spowiedników, wychwytywanie ich własnych patologii, a także pomoc im samym w sytuacji wypalenia. Argument, że sakrament jest doświadczeniem łaski, mnie nie przekonuje, bo prawda ta dotyczy samego odpuszczenia grzechów, ale już nie nauczania czy kierowania, to bowiem zależne jest od natury.

I wreszcie kwestia ostatnia. Spowiedź jest – moim zdaniem – istotnym rytmem dla rozwoju osoby ludzkiej, do poznania także własnej ciemnej strony. Człowiek jest nie tylko istotą skłoną do błędzenia, czasem do zła, ale też do samooszukiwania się, niekiedy przez usprawiedliwianie wszystkiego, a niekiedy przez budowanie poczucia własnej winy. Postawienie się w obliczu innego, obiektywizacja tego, czego doświadcza, spotkanie z drugim pozwalają lepiej zmierzyć się z własnym grzechem lub poczuciem winy. Mądrość i dojrzałość drugiego pozwalają lepiej niż w samotności mierzyć się z tym, co nas spotyka. Drugi staje się tu – w pewnym stopniu – lustrem, a może lepiej powiedzieć – obiektywizatorem. Konieczność nazwania własnego grzechu, opisanie go w terminach intersubiektywnie komunikowalnych także pozwala uświadomić sobie lepiej, co się wydarzyło. I z tej perspektywy sam akt spowiadania jest czymś istotnym, pozwalającym mierzyć się ze złem w nas samych.

Ale żeby tak było, trzeba zacząć wychowywać i wiernych, i spowiedników do traktowania spowiedzi jako zmierzenie nie tyle się z normami, ile z relacjami. Istotą dojrzałej religijności nie jest bowiem posłuszeństwo, a istotą towarzyszenia jest nie kontrola, ale wolność i pomoc w rozeznanianiu. Taka zmiana kierunku jest czymś niezmiernie istotnym i dobrze by było, żeby właśnie w takim kierunku zmierzały debata i praktyka spowiedzi.

Czy tak będzie? Doświadczenie uczy mnie, że raczej nie. ●

Tomasz Terlikowski

Wtorkowa Środa

0 dalsze konsekwentne wdrażanie tomizmu-leninizmu

Środa



Tekst ks. prof. Wierzbickiego o KUL-u („Gazeta Wyborcza” 3 grudnia 2022 r.) przydaje nieco blasku tej uczelni. Tak jak przydawał jej blasku sam profesor. Już nie przydaje, pozbyli się go. Wierzbicki pisze o chwalebnej legendzie swojej Alma Mater jako dawnej „wyspie wolności”. Pisze też o wybitnych profesorach uczelni, docinając przy okazji prof. Krąpcowi – twardogłowemu tomście, wieloletniemu rektorowi.

Rzeczywiście, sama bywałam pod koniec lat 70. na KUL-u na tzw. Tygodniach filozoficznych, gdzie mimo ducha siemieżnego tomizmu, który wszystkich tam zniewalał, da-

ło się debatować. To były interesujące spotkania.

Pamiętam też Zjazd Filozoficzny w Toruniu (1995), gdzie z profesorem KUL-u, ks. Andrzejem Szostkiem me-rytorycznie i po partnersku rozmawiało się o aborcji. Dziś takie debaty byłyby niemożliwe. KUL stał się strażnicą ortodoksji zarówno religijnej, jak i politycznej, tak zwanej wiedzo-władzy. Tomizm w wersji „krótkiego kursu” stanowi bowiem zaplecze duchowe PiS.

Prof. Wierzbicki jednak przesadza z tą „wyspą wolności”, jaką rzekomo był KUL w czasach PRL-u. Nie tam wszak narodziła się opozycja. Uniwersytet Warszawski był znacznie bardziej wolny i spluralizowany, mimo oficjalnego marksizmu, który rzekomo tam panował. KUL współpracował z komunistycznym państwem, by przetrwać, a jednocześnie zniewalał się tomizmem, by zachować swój katolicki charakter.

Dziś uczelnia ta razem z Akademią Kultury Społecznej i Medialnej Tadeusza Rydyka zaczyna otwarcie pełnić funkcję kuźni ideologicznej PiS. Jak

pisze Wierzbicki, jest „poligonem wymiany elit”. Jej ambicją jest zapełnić wszystkie szczeble władzy Czarnkami.

Nieodparcie nasuwa mi się skojarzenie z Wyższą Szkołą Nauk Społecznych przy KC PZPR. Ta zapomniana już dziś instytucja została założona przez Adama Schaffa w celu formowania członków aparatu partyjnego i państwowego w duchu ortodoksyjnego marksizmu (to znaczy na modłę radziecką). Składała się z dwóch wydziałów historycznych, bo nie tylko minister Czarnek i prof. Roszkowski wiedzą, że najważniejsze w edukacji i polityce jest prawidłowe, to znaczy partyjne, kształtowanie historii.

Dziś KUL razem z Akademią Kultury Społecznej i Medialnej o. Rydyka pełni funkcję kuźni ideologicznej władzy jak w PRL Wyższa Szkoła Nauk Społecznych przy KC PZPR

Warto też przypomnieć, że przy komitetach wojewódzkich rządzącej wówczas partii istniały Wieczorowe Uniwersytety Marksizmu-Leninizmu, które szkoliły lud pracujący, by znał jedyną słuszną Prawdę i jedyną słuszną władzę, która tą Prawdę dysponuje.

Przypominam o tych instytucjach, bo państwo PiS ze swoją natarczywą ideologiczną pracą, w którą zapręga kilka uczelni oraz TVP, coraz bardziej upodabnia się do wczesnego PRL-u, tak jak prezes Kaczyński coraz bardziej upodabnia się do tow. Władysława „Wiesława” Gomułki. Naśladuje zarówno jego styl uprawiania polityki, jak i jego retorykę: ten sam wąziutki horyzont intelektualny, te same przasne żarty, ta sama pogarda (dla wrogów), ten sam gniewny autorytaryzm.

Przed wyborami dojdzie do intensyfikacji działań formacyjno-propagandowych. Mimo inflacji pieniądza już są. Para buch! Koła w ruch! Jedziemy ku PRL-owi z krzyżem w ręku i „Summą teologiczną” św. Tomasa pod pachą.

Magdalena Środa

Polemika

Wizja polityki w idealnym świecie Jacka Żakowskiego

Machowski

„Byłoby super, gdyby partyjnym elitom udało się zbliżyć na tyle i wytworzyć dość zaufania, by z tego naturalnie wyrosła wspólna lista” – pisze Jacek Żakowski („Jedna lista czy wspólna lista?”, „Gazeta Wyborcza” 1 grudnia 2022). Trudno się z nim nie zgodzić. W ogóle byłoby lepiej, gdyby politycy działali wyłącznie dla dobra wspólnego, swoich przeciwników darzyli szacunkiem, a potencjalnych koalicjantów traktowali jak braci i siostry, z którymi są gotowi podzielić się ostatnim sejmowym mandatem.

Jacek Żakowski w swym krótkim felietonie kreśli obraz idealnego świata polityki – to nawet dobrze, że politycy mogą się z tym obrazem skonfrontować i zobaczyć, ile jeszcze powinni nad sobą popracować. Problem leży gdzie indziej. Otóż Ża-

kowski uważa, że jeżeli wspólna lista nie zostanie wypracowana zgodnie ze standardami tego idealnego świata, to lepiej, by w ogóle nie powstała. Bo jeśli się jedną listę wydusi „w wyniku moralizatorskiej presji, piarowych gier, emocjonalnych szantaży i nacisku silniejszych – pisze Żakowski – to od wymuszonej takim czy innym sposobem „jednej listy” lepiej się przyszedemu demokratycznemu rządowi przysłużyć dwie, a nawet trzy listy”.

Jacek Żakowski słusznie podkreśla, jak ważna jest spójność przyszej rządowej demokratycznej koalicji. Tyle że trudno zrozumieć logikę, wedle której jedna lista – jeśli powołana zostanie „za cenę resentymentów, wzajemnych nieufności i żalów” – może bardziej zaszkodzić spójności rządowej koalicji niż kilka list opozycji de-

mokratycznej. Przecież te cztery (trzy lub dwie) listy w oczywisty sposób będą rywalizować między sobą, co może przynieść jeszcze większą skalę złych emocji i wzajemnych pretensji.

Obecne trendy sondażowe wskazują, że powołanie przyszłego demokratycznego rządu nie wymaga jednej/wspólnej listy. Idąc do wyborów na czterech, trzech czy dwóch listach, KO, PL2050, Lewica i PSL mogą liczyć na 250-270 mandatów. Ale przyszły demokratyczny rząd, by mógł zrealizować program naprawy państwa, jego instytucji i polityki, potrzebuje większości konstytucyjnej co najmniej 307 mandatów, bo tylko wtedy będzie mógł uporać się z problemem TK Julii Przyłębskiej – najważniejszego zabezpieczenia interesów PiS po wyborach. A w ramach systemu D'Hondta szansę na zdobycie takiej większo-

ści daje wyłącznie jedna/wspólna lista. I w tym kontekście jedna lista zdecydowanie lepiej się przysłuży przyszedemu demokratycznemu rządowi niż dwie lub trzy.

Poza D'Hondtową arytmetyką – pisze Żakowski – jest jeszcze polityka. Nie, ta polityka nie jest „poza”. Bo możliwości realizacji własnej polityki przez dzisiejszą opozycję demokratyczną wprost od tej arytmetyki zależą. Przy kilku listach może się okazać, że sejmowa większość wystarczy do powołania rządu, ale nie do realnego rządzenia. Przy jednej/wspólnej liście (nawet gdyby jej powołaniu towarzyszyły niedobre emocje) system D'Hondta daje nam szansę, by sprawy państwa – a to jest właśnie polityka – od początku do końca poprowadzić tak, jak byśmy chcieli. ●

Andrzej Machowski



Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla Neli Troszczyńskiej.

Narodziny Neli miały być szczęśliwym wydarzeniem dla rodziców, jednak pewnego dnia dziewczynka zachorowała i trafiła do szpitala z podejrzeniem zapalenia opon mózgowych, po wielu badaniach lekarze postawili diagnozę: zespół Guillaina Barrego, choroba została wywołana Boreliozą. Objawy to: obustronne zapalenie rdzenia kręgowego oraz uszkodzenie nerwów obwodowych nerwu nadłopatkowego, jej lewa ręczka jest całkowicie niesprawna. Dziewczynka stara sobie radzić dzielnie z trudami rehabilitacji, ale jej małe serduszko rozpacza, że nie może wrócić silna i zdrowa na zajęcia z końmi, które tak kochała przed chorobą. Rehabilitacja Neli to koszt 9000 zł miesięcznie. Rodzice starają się jak mogą, ale mają jeszcze jedno niepełnosprawne dziecko i koszty przywrócenia Neli do sprawności znacznie przekracza ich skromny budżet. Dlatego bardzo prosimy o wsparcie i każdą złotówkę, która przybliży Nelę do powrotu do zdrowia.

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego

97 1050 1025 1000 0022 3887 9981

z dopiskiem: dla Neli Troszczyńskiej na ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną. Informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michal Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Słonimski, Iwaszkiewicz, Konwicki i inni

PISARZE DO PIÓR



• Antoni Słonimski
i Adam Ważyk w lipcu
1958 roku w Warszawie

FOT. TADEUSZ ROLKE / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kim warto było być w PRL-u? Literatem, bo o książkach i o ich autorach dyskutowały wtedy nawet najwyższe władze państwowe. Sugestywnie przekonuje o tym książka Tomasza Potkaja „Akwarium”.

Jacek Szczerba

PRL był żalosnym państwem opresyjnym, ale niektóre grupy zawodowe dowartościowywał. Bo komunistom marzył się „rząd dusz”. Potrzebowali więc „inżynierów dusz”, którzy ów rząd pomogliby im zdobyć. W roku 1949, na zjeździe literatów w Szczecinie, Stefan Żółkiewski, partyjny krytyk i pierwszy dyrektor Instytutu Badań Literackich PAN, ogłosił: „Chcemy, żeby literatura pomagała budować socjalizm w Polsce”.

Jeśli ktoś przeszkadzał w tej budowie, zbesztać potrafił go sam I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka. O Januszu Szpotańskim, autorze opery „Cisi i gęgacze”, w której Gomułka występuje jako Gnom, I sekretarz mówił w marcu roku 1968, że jest „człowiekiem o mentalności alfonsa, zięjącym sadystycznym jadem na partię i rząd”. Szpotański czytał swą operę tylko na prywatnych spotkaniach, a i tak sąd skazał go na trzy lata więzienia.

W porównaniu z dawnymi praktykami dzisiejsze procesy, jak ten rozstrzygający, czy pisarz Jakub Żulczyk znieważał prezydenta Andrzeja Dudę, wyglądają śmiesznie.

Gdy w roku 1964, po tzw. liście trzydziestu czterech protestujących przeciwko cenzurze, orzeczono zakaz druku dzieł Anto-

niego Słonimskiego, jego nazwisko nie mogło się pojawić nawet jako hasło w krzyżówce. PRL był jednak tworem niekonsekwentnym: aktorka Halina Mikołajska, żona znakomitego eseisty historycznego Mariana Brandysa, mogła korzystać z lecznicy rządowej także, gdy była już członkinią Komitetu Obrony Robotników.

Warunki, jakie należało spełnić, by znaleźć się w Związku Literatów Polskich, ujmował środowiskowy żart: „Wydać jedną książkę i jednego kandydata”.

W rzeczywistości wymagano dwóch opublikowanych tytułów. Do ZLP masowo się zapisywano, ale i z niego występowano. Niepokorny Zbigniew Herbert wystąpił w kwietniu 1951 r., motywując to „złym stanem zdrowia i zmianą miejsca zamieszkania”.

KORNACKI WCIĄŻ NIEWYDANY

„Akwarium. Opowieść o Związku Literatów Polskich w PRL-u” Tomasza Potkaja (2022, wydawnictwo Czarne, Wołowiec) to połączenie kroniki historycznej, magazynu plotkarskiego i rozprawki socjologicznej. Na przykładzie jednej organizacji branżowej, która przed stanem wojennym liczyła 1362 osoby, Potkaj kreśli panoramę powojennego życia kulturalnego. Nie opisuje największych ówczesnych dokonań literackich,

zajmują go postawy ich twórców, atmosfera w środowisku ludzi pióra, ich ideowe posłuszeństwo i próby buntu.

Co prawda Potkaj przypomina historie już wcześniej opisane, ale ponieważ zebrał je w jednej „cegle” – „Akwarium” ma prawie 450 stron tekstu – wybrzmiewają donośniej. Przeczytamy tu, oczywiście, o zaszczuciu Pawła Jasienicy, za pomocą insynuacji, że siedząc w areszcie za przynależność do 5. Wileńskiej Brygady AK, dowodzonej przez majora Zygmunta „Łupaszkę” Szendzielarza, poszedł na współpracę z UB. I o dramacie pisarza katolickiego Jerzego Zawieyskiego. Wciąż nie wiadomo, czy Zawieyski, członek Rady Państwa, w czerwcu 1969 r. popełnił samobójstwo, wypadając ze szpitalnego okna, czy został zamordowany.

Są też w „Akwarium” epizody mniej znane, choćby ten z aresztowanym Jerzym Kornackim, który, w roku 1961, anonimowo rozsyłał złośliwe fraszki, m.in. do krytyczki „Nowej Kultury” atrakcyjnej i wyzywającej Alicji Lisieckiej. To zastanawiające, że wciąż nie można przeczytać w całości dzienników Kornackiego – „Kamieniolomy”.

Pochylając się nad dziejami ZLP, Tomasz Potkaj skorzystał z kilku „kluczy”.

**Robotą Potkaja budzi
szacunek. Przejrzał starannie
archiwa Związku, przekopał
się przez tomy wspomnień
i dzienników peerelowskich
literatów**

KLUCZ DYSKUSYJNY

Udziałowcy ZLP traktowali swą działalność bardzo serio. Powołali sześć sekcji – poezji, prozy, dramatu, literatury dla dzieci i młodzieży, satyry oraz tłumaczy – w których oceniano prace jego członków. W latach 50. prym w krytyce wiódł agresywny Grzegorz Lasota, który ledwie przekroczył dwudziestkę. Poeta awangardowy Julian Przyboś, słuchając dyskusji na swój temat, powiedział: „Nie pomiatajcie fantazją twórczą, bo ona jest warunkiem poezji!”.

Niektóre spotkania popadały w groteskę, choćby kłótnia o zdradę małżeńską w opowiadaniu Tadeusza Konwickiego „Godzina smutku” (1954). Według Leopolda Tyrmanda dyskutanci pouczali zebranych, „czym jest spółkowanie dojrzałe klasowo”.

KLUCZ MIESZKANIOWY

W zniszczonym po wojnie kraju Związek posiadał cenne dobro: mieszkania. W 1945 r. literaci zajęli w Krakowie kamienicę przy Krupniczej 22. Tomasz Potkaj przypomina, kto tam wtedy mieszkał, kto się z kim kłócił i kto na kogo donosił. Konstanty Ildefons Gałczyński na pytanie językoznawcy prof. Witolda Taszyckiego, jaka jest dziś zupa w związkowej stolówce, odpowiedział: „Chujowa”.

W Łodzi Związek zajął dwie kamienice, w których szarogęsila się Genowefa Goryszewska, gosposia, a potem sekretarka Zofii Nałkowskiej. Szczecin kusił poniemieckimi „ładnymi domami z ogródkiem”, na krótko ulegli tej wizji Jerzy Andrzejewski i Gałczyński.

Ostatecznie ci najważniejsi i tak wrócili do Warszawy, do mieszkań w Domu Literatury, na Krakowskim Przedmieściu 87/89, w alei Róż i na Iwickiej 8a.

KLUCZ WYPOCZYNKOWY

Specyficznym socjalistycznym rarytasem były domy pracy twórczej. Wiadomo, że w tym w Oborach równocześnie siadało do pisania mnóstwo utalentowanych osób. I odpoczywało, grając w siatkówkę, i romansowało, jak Maria Iwaszkiewicz, córka Jarosława, z Bogdanem Wojdowskim, później jej trzecim mężem. Co sprytniejsi wykręcali się od płacenia: w 1970 r. Zarząd Główny ZLP umorzył Stanisławowi Dygatiowi sumę 2700 zł, którą był winien za bytność w Oborach.

Za to w zakopiańskiej „Astorii” Stanisław Lem miał rzec po śmierci Stalina: „To niemożliwe, żeby umarł, przecież słońce nigdy nie zachodzi”.

KLUCZ GRATYFIKACYJNY

Jeśli byłeś utalentowany i w miarę „grzeczny”, mogłeś nieźle zarobić. Na przełomie lat 60. i 70. w całym kraju organizowano około 40 konkursów literackich, do wygrania było 400 nagród. „Każda odpowiadała mniej więcej średniej krajowej. Na konkursach zarabiali również jurorzy”.

Były i inne korzyści. Wisława Szymborska jako delegatka ZLP w podróżach służbowych zwiedziła pół świata. Jerzy Putrament, przez ponad 20 lat wiceprezes Związku, kalendarz miał zapelniony: „siedem dni w Meksyku, dwa tygodnie w Indiach, miesiąc w Mongolii”.

Dopieszczano gigantów. 67-letnia Maria Dąbrowska kupiła dom w Komorowie za wydane w Czytelniku jej trzytomowe „Pisma wybrane”.

KLUCZ OPOZYCYJNY

Władze PRL-u bały się kawiarnianych stolików, przy których spiskowali literaci. Słonimski między godz. 11 a 13 przesiadywał U Marca (Plac Trzech Krzyży 18), później przeniósł się do kawiarni PIW-u na Foksal, zwanej Przytulkiem Izraelitów Warszawskich. Gdy w 1953 r. skrytykował żalosny podręcznik do historii literatury, wezwano go do KC, chociaż nie należał do PZPR. „Wielogodzinną konferencję w oparach dymu papierosów przypłacił zawalem”.

Partyjny poeta Adam Ważyk najpierw uwielbiał paradować z kaburą z pistoletem, zwisającą mu prawie do kolan, bo był młodego wzrostu. Po napisaniu krytycznego „Poematu dla dorosłych” (1955) swoje wcześniejsze zachowania tłumaczył zdaniem: „Bo ja byłem w domu wariatów”. Autorem, którzy zmienili front, z reguły nie wydawano paszportu.

Gdy opozycyjny ferment narastał, zdecydowano się na krok ostateczny – 19 sierpnia 1983 r. rozwiązano Związek. Na jego miejsce powstał fasadowy Neozlep, pod wodzą bezpartyjnej Haliny Auderskiej. Ci, którzy doń nie wstąpili, w roku 1989 powołali Stowarzyszenie Pisarzy Polskich.

KLUCZ OSOBOWY

Ważne rozdziały „Akwarium” dotyczą liderów ZLP. Wielki pisarz i wielki kunkta-tor – Jarosław Iwaszkiewicz – rządził nim w latach 1959-80. Przewidując nadciągający konflikt, profilaktycznie wyjeżdżał na Zachód.

Jerzego Putramenta, podejrzanego o pracę dla NKWD, również trudno ocenić jednoznacznie. Przecież w latach 1950-64 zatrudniał w związkowej bibliotece Annę Biernacką, żonę Wacława Kostka-Biernackiego, sanacyjnego nadzorcy w Berezie Kartuskiej, siedzącego do grudnia 1955 r. w więzieniu. W rozmowie z młodym Janem Józefem Szczepańskim Putrament potrafił spytać: „Gdzie wasze książki? Czy nie piszecie? – Piszę, ale nie wydają. – Dlaczego? – Cenzura nie puszcza. – Cenzura to idioci. Jak macie coś gotowego, to mi przyslijcie. Zobaczę, co się da zrobić”.

Związkową szarą eminencją był Jan Maria Gisges: przygotowywał przemówienia programowe dla Iwaszkiewicza, podczas wyjazdowych zjazdów Związku decydował, kto z kim będzie mieszkał w hotelu. A poza tym okazał się wieloletnim współpracownikiem SB.

KLUCZ SKANDALIZUJĄCY

Skandale różnego rodzaju dodawały ZLP pikanterii. W roku 1952 prozaik Andrzej Braun referował: „Roman Bratny i jego brat [Andrzej Mularczyk] mieszkają z dwiema siostrami, które opuściły dla nich rodzinę. Rodzina jest reakcyjna i co pewien czas grozi Bratnemu”.

Poeta Roman Śliwonik, lubiący prowokować kolegów do bitki, porwał się na dużo niższego prozaika Edwarda Kurowskiego, nie wiedząc, że ten przez sześć lat uprawiał boks. Śliwonik padł znokautowany. Za to Tadeusz Konwicki, kiedyś w wileńskiej AK, próbując zapisać się do PZPR, usłyszał: „Ilu żołnierzy radzieckich macie na sumieniu?”.

W roku 1950 Leon Kruczkowski dopisał piątą, socrealistyczną akt do niedokończonoj sztuki Stefana Żeromskiego „Grzech”. Na pytanie o zdrowie w środowisku odpowiadano wówczas: „Jak Kruczkowski: dopisuje”.

Mówiono także, że Tadeusz Różewicz do tego stopnia nie znosi Stefana Otwinowskiego, szefa oddziału krakowskiego, że „zamyka oczy, jak go zobaczy na ulicy”. A Czesław Miłosz, gdy 8 czerwca 1981 r. w Domu Literatury odbierał od prezesa Jan Józefa Szczepańskiego przywróconą mu legitymację członkowską ZLP, wciąż miał do Szczepańskiego żal o to, jak ten opisał go przed laty w opowiadaniu „Koniec legendy”.

HAŃBA DOMOWA

Potkaj przypomina w „Akwarium”, że w czasach ZLP prawie wszyscy mieli coś na sumieniu. Po tym jak w 1951 r. Miłosz pozostał na Zachodzie, Słonimski napisał atakujący go tekst „Odprawa”, wydrukowany w „Trybunie Ludu”. Ponadto heksame-trem popelnil wiersz o Bolesławie Bierucie – „Portret przyzidenta”. A Różewicz machnął poemat o generale Świerczewskim – „Gwiazda proletariatu”, i nigdy niewystawioną sztukę o Marianie Buczku – „Będą się bili”.

Długo by wymieniać, poza Gisgesem, literatów pracujących dla SB, ale iście melodramatyczne zapętlenie dotyczy Zofii O'Brien, żony Jasienicy, która napisała mel-dunek nawet o przebiegu jego pogrzebu. Do ich historii nawiązuje zdobywca Złotych Lwów w Gdyni, film Jana Kidawy-Błońskiego „Różyczka” (2010). Kidawa-Błoński właśnie nakręcił jej drugą część.

KAWAŁ PORZĄDNEJ ROBOTY

Tomasz Potkaj wydał wcześniej m.in. „Przekrój Eilego. Biografię całego tego zamieszania z uwzględnieniem psa Fafika” (2019). Jest z rocznika 1968, co ma znaczenie, ponieważ smak PRL-u zdążył poczuć jako człowiek dorosły. Nie pisał „Akwarium”, jakby to była opowieść o nieznanym mu XIX-wiecznym Księstwie Warszawskim.

Robota Potkaja budzi szacunek. Przerztał starannie archiwa Związku, przekopał się przez tony wspomnień i dzienników pelerowskich literatów. Odbił prawie 20 rozmów, może nie pierwszorzędnej wagi, ale to nie jego wina, że większość najważniejszych figur literackich tamtych czasów już nie żyje. Drobnych błędów nie będę mu wypominał. Poza jednym, na stronie 195 reżyserem „Bazy ludzi umarłych” (1958), zamiast Czesława Petelskiego, został Czesław Centkiewicz. Zresztą ów Centkiewicz, z powodu tematyki jego książek, był nazywany „Żydem polarnym”. Ale tego akurat w „Akwarium” nie znajdziecie. ●



Tomasz Potkaj

Akwarium. Opowieść o Związku Literatów Polskich w PRL-u

2022, wydawnictwo Czarne, Wołowiec

Renata Przemek wycofała się z konkursu

Szczera reakcja

Nominowana do Nagrody Mediów Publicznych piosenkarka Renata Przemek poinformowała, że wycofuje się z konkursu. „Linia programowa mediów publicznych rozmija się z moją linią światopoglądową” – napisała.



Tomasz Jakubowski

Renata Przemek została nominowana w kategorii Muzyka. Doceniono ją za konsekwencję, wszechstronność oraz szczerość wypowiedzi. Dodatkowo uhonorowano za „szerokie muzyczne zainteresowania”.

NIE MOGŁA CZEKAĆ

W niedzielę wieczorem Renata Przemek oświadczyła jednak, że wycofuje się z konkursu. W sieci umieściła oświadczenie, w którym napisała m.in., że mimo iż „ogromnie miło jest być zauważanym i nagradzanym, zwłaszcza jak się jest artystą niezależnym, a nagrodzie towarzyszy spora kwota pieniędzy”, zawiadamia już na etapie nominacji, że „tej nagrody przyjąć by nie mogła”.

„Linia programowa mediów publicznych rozmija się z moją linią światopoglądową. Różne też mamy spojrzenia na prawa kobiet, tolerancję, sztukę i wolność słowa” – pisze artystka.

Wyjaśnia też, dlaczego rezygnuje teraz. „Być może skończy się na nominacji, w tej sytuacji już na pewno. Jednak nie mogłam czekać. W momencie ogłoszenia rezygnacja z otrzymanej nagrody miałaby mocniejszy wydźwięk. Jeśli jednak nagrody by mi nie przyznano, ciche moje oczekiwanie mogłoby być potraktowane jako nadzieja na otrzymanie, a nie chciałabym, żeby pozostał choćby cień wątpliwości” – dodaje Przemek.

REAKTYWACJA PO DEKADZIE

Nagrodzie Mediów Publicznych patronuje pomysłodawca jej powstania Krzysztof Czabański, przewodniczący Rady Mediów Narodowych, od dawna bliski współpracownik Jarosława Kaczyńskiego. Po raz pierwszy przyznano ją w 2008 roku, kiedy Czabański był jeszcze prezesem Polskiego Radia, choć wtedy PiS już został odsunięty od władzy w wyniku wyborów parlamentar-

nych w 2007 r. W pierwszej edycji przyznawano ją tylko w dwóch kategoriach – literackiej (cogito) i muzycznej (opus). Laureatami zostali Małgorzata Szejnert za „Czarny ogród” i Paweł Mykietyn.

Rok później do wręczenia nagrody nie doszło, ponieważ Telewizja Polska i Polskie Radio wycofały się z jej finansowania, i to w trakcie prac kapituły kategorii opus, która wyłoniła już nawet laureata. Stało się to równoznaczne ze skasowaniem samej nagrody na długie lata.

Krzysztof Czabański reaktywował ją w 2019 r. Jej laureatem literackim natychmiast został Jarosław Marek Rymkiewicz, wybitny poeta i dramaturg, dla PiS zasłużony słynnym wierszem „Do Jarosława Kaczyńskiego”.

Wysokość nagrody nie była już tak duża jak dekadę wcześniej (200 tys. zł), ale nadal pokaźna, mimo że o połowę mniejsza. Laureatami ostatnich edycji były wybitne postacie polskiej kultury wymieszane w jednym worku z osobami zasłużonymi dla PiS-owskiej propagandy. I tak w 2021 r. Nagrodą Mediów Publicznych wyróżniono m.in. uznaną pisarkę Joannę Siedlecką i pracującego publicystę Piotra Semkę. Rok wcześniej nagrodę odebrał słynny tenor Piotr Beczała, ale też ultrakonserwatywny historyk Andrzej Nowak.

Nagrodzie Mediów Publicznych patronuje Krzysztof Czabański, przewodniczący Rady Mediów Narodowych, od dawna bliski współpracownik Jarosława Kaczyńskiego

Kapituły Polskiego Radia, Telewizji Polskiej, Polskiej Agencji Prasowej oraz Auditorium 17 wyłoniły w tym roku nominowanych do Nagrody Mediów Publicznych w czterech kategoriach: muzyka, obraz, słowo i idea. W tej pierwszej – oprócz Renaty Przemek – także dyrygenta Łukasza Borowicza oraz basistę, producenta muzycznego i aranżera Marcina Pospieszalskiego.

ROZPACZ PO TRÓJCE

„Ciągłe rozpaczam po dawnej Trójce, która uczyła nas myśleć samodzielnie i ironicznie. Byłam dobrą uczennicą wychowaną na Gombrowiczu, Hašku, Niedźwieckim i Kaczkowskim” – wyjaśniła na Facebooku Renata Przemek, nominowana – przypomnijmy – za „szczerość wypowiedzi”. Odniosła się do rozwiązania zespołu radiowej Trójki, które odbyło się za rządów obecnej prezes Polskiego Radia Agnieszki Kamińskiej, która – gdyby Przemek wygrała – wręczałaby artystce Nagrodę Mediów Publicznych. ●

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

KRUCJATA WOJEWODY

Ordo Iuris pisze opinie, wojewoda wkleja je do urzędowych dokumentów i uchyla zarządzenia prezydenta. Zarzucają stołecznemu ratuszowi „promowanie ideologii gender” i „radykalnego feminizmu”

Ostatni dzień sierpnia, wieczór na pl. Defilad w Warszawie. Trwa Sabat Dobrego Początku. Tłumów nie ma, jest może z 200 osób. Kobiety w czerwonych sukienkach w orszaku niosą przez plac metrową figurkę złotej waginy zwaną „Wilgotną panią”.

Radosna atmosfera, śmiechy. Przy akompaniamencie bębenków i grzechotek śpiewają „Grandmother’s Song” (Pieśń babki). Po placu niesie się po angielsku: „Słyszę głos piosenki mojej babki/ Mówi: Stań w swojej mocy/ Kobiety stoją w twojej mocy/ Słuchaj, słuchaj, słuchaj, słuchaj”.

Sabat to nieoficjalne powitanie Moniki Strzępki, jednej z najbardziej znanych polskich reżyserek teatralnych.

Następnego dnia oficjalnie obejmuje ona stanowisko dyrektorki w Teatrze Dramatycznym. Ze schodów teatru mówi o „Wilgotnej pani”: – To symbol wartości, które wyznajemy i którymi będziemy się kierować, transformując Teatr Dramatyczny w feministyczną instytucję kultury.

Ale dopiero po kilku miesiącach o „Wilgotnej pani” zrobi się głośno.

ZAWIESZENIE STRZĘPKI

Pismo przyszło w czwartek 24 listopada. Wojewoda mazowiecki Konstanty Radziwiłł informował w nim o uchyleniu zarządzenia prezydenta Rafała Trzaskowskiego w sprawie konkursu na dyrektorkę Teatru Dramatycznego.

Nikt się tego nie spodziewał. Konstanty Radziwiłł, wojewoda od 2019 r., a wcześniej minister zdrowia w rządzie Beaty Szydło i na początku rządu Mateusza Morawieckiego, szykowany jest na ambasadora na Litwie. W połowie miesiąca opinię w tej sprawie ma wydać komisja spraw zagranicznych. Pod koniec urzędowania w urzędzie wojewódzkim Radziwiłł wydał jedną z najbardziej kontrowersyjnych decyzji.

Pierwszy raz zdarzyło się, żeby wojewoda zaingerował aż tak bardzo w kompetencje stołecznego samorządu, jeśli chodzi o obsadzanie stanowisk w miejskich instytucjach. Według naszych rozmówców Radziwiłł „wykorzystuje przepisy o samorządzie do ideologicznej krucjaty, którą nakręca z Ordo Iuris”.

Pismo, które odebrał ratusz, przypominało bowiem nie merytoryczny urzędowy dokument, tylko prawicową publicystykę rodem z apeli czy listów otwartych masowo produkowanych przez Ordo Iuris. Wojewoda Radziwiłł straszył w nim „radykalnym feminizmem” nowej dyrektorki, krytycznie recenzował jej dotychczasową twórczość i zarzucił reżyserce „pedagogikę wstydu wobec narodu polskiego”, „szkalowanie Polski” oraz „przedstawianie Polaków jako narodu zbrodniczego”.

„Wydarzeniem inauguracyjnym pięcioletniej kadencji nowej dyrektorki było demonstracyjne zaprezentowanie przez nią swojego radykalnego feminizmu poprzez umieszczenie we foyer teatru rzeźby »złotej waginy«, która została tam wniesiona przez nową dyrektorkę i artystki tej instytucji w specjalnym orszaku” – napisał wojewoda do prezydenta miasta.

W dalszej części Konstanty Radziwiłł moralizował: „Jest to poniżające dla kobiet redukowanie kobiecości do jednej, seksualnej sfery życia ludzkiego.

Godzi się zauważyć, że w podobny sposób postrzeganie kobiet zniekształca przemysł pornograficzny”.

I jeszcze argument natury religijnej: „Nadto podczas inauguracji dyrektorki Moniki Strzępki w dniu 31 sierpnia 2022 r. odśpiewywane były pieśni nawiązujące do modlitwy Kościoła katolickiego oraz wprowadzany był procesyjnie feretron z figurą waginy o nazwie »wilgotna pani«, nawiązującej kształtem do figur Matki Bożej”.

A teraz oświadczenie Ordo Iuris. „Uroczystą inauguracją jej pięcioletniej kadencji [dyrektorki Moniki Strzępki] była manifestacja zatytułowana »Sabat Dobrego Początku«. Podczas wydarzenia, które odbyło się w samym centrum Warszawy, kierownictwo teatru i lewicowi aktywiści dokonali wulgarniej profanacji, wyszydając katolicką procesję. W uroczystym orszaku wniesiono do teatru rzeźbę »złotej waginy«, którą stylizowano na podobieństwo figury Matki Bożej” – to fragment wrześnieowej odezwy szefa tej organizacji Jerzego Kwaśniewskiego. Dodał on, że prawnicy „poddają szczegółowej analizie przebieg kontrowersyjnego postępowania konkursowego”. Zapewnił też prawne wsparcie dla tych, których uczucia religijne zostały urażone „na skutek oglądania publicznej parodii katolickiej procesji”.

Władze Warszawy oceniły działania wojewody wprost: to próba ocenzurowania kultury. Ratusz już zapowiedział, że zaskarży decyzję do sądu administracyjnego. Ale rozstrzygnięcie sprawy zajmie miesiące. Do tego czasu dyrektorka będzie zawieszona.

WOJEWODA TROPI GENDER

„Dyrektor Teatru Dramatycznego odwołana. Wojewoda uwzględnił argumentację Ordo Iuris” – ucieszyła się fundacja we wpisie na swojej stronie. To nie pierwsza wspólna krucjata Konstantego Radziwiłła i Ordo Iuris.

W marcu wojewoda unieważnił rozstrzygnięty już przez ratusz miejski konkurs na działania antydyskryminacyjne ze względu m.in. na płeć, narodowość, niepełnosprawność czy orientację seksualną. Konkurs wygrało Polskie Towarzystwo Prawa Antydyskryminacyjnego, jedna z najbardziej znanych i szanowanych w Polsce organizacji tego typu.

– Nie jesteśmy zaskoczone walką z edukacją antydyskryminacyjną w wykonaniu Ordo Iuris. Natomiast zatrważa nas to, co zrobił wojewoda – alarmowała w marcu Karolina Kędziora z Polskiego Towarzystwa Prawa Antydyskryminacyjnego. – Obawiam się, że to może być otwarcie wrót przez wojewodę do kwestionowania wszystkich równościowych działań miasta, próba zatrzymania edukacji antydyskryminacyjnej w stolicy, która w tej kwestii przoduje w kraju. To wszystko dzieje się w sytuacji, kiedy polityka równościowa miasta jest potrzebna być może najbardziej w historii ze względu na dużą liczbę uchodźców z Ukrainy.

Wojewoda, uchylając prezydenckie zarządzenie, nie tylko powołał się na opinię Ordo Iuris, ale też wkleił do swojego pisma fragmenty, które od niego dostał. Zatem część opinii Ordo Iuris stała się decyzją administracyjną. Wojewoda nie zmienił nawet przecinka. Zarzucił: „promocję ideologii gender”, użycie w konkursowych dokumentach „nieznanych



Ordo Iuris
kształtuje
politykę
krajową,
ale ma też
wpływ na
samorząd.
Dostarczają
wojewodzie
narzędzia,
z których
chętnie
korzysta

WOJCIECH
KARPIESZUK



polskiemu porządkowi prawnemu pojęć »tożsamości« i »ekspresji płciowej«” czy „zanegowanie tradycyjnego modelu rodziny oraz małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny”.

– Ordo Iuris kształtuje politykę krajową. To już wiedzieliśmy. Teraz okazuje się, że ma też wpływ na samorząd. Dostarczają wojewodzie narzędzia, z których ten chętnie korzysta – mówi wiceprezydentka miasta Aldona Machnowska-Góra.

Ratusz w kilkunastostronicowej odpowiedzi zwrócił uwagę na to, że nawet rządowy pełnomocnik ds. równego traktowania na swojej stronie internetowej używa takich pojęć jak tożsamość płciowa. Tym pojęciem oraz „ekspresją płciową” posługują się również instytucje Unii Europejskiej.

– Uzasadnienie wojewody opiera się na absurdalnej argumentacji Ordo Iuris. Wojewoda nie zgłosił żadnych zastrzeżeń do kwestii formalnych. Trudno mi powiedzieć, dlaczego uchylił to zarządzenie. Może chciał ze znanych tylko sobie powodów podkreślić, że walczy z „ideologią gender”? Ale przecież nie ma czegoś takiego. Tak samo jak nie ma ideologii w wymiarach takich cech jak płeć,

• **Wojewoda mazowiecki Konstanty Radziwiłł**

FOT. TOMASZ
STAŃCZAK / AGENCJA
WYBORCZA.PL

religia lub bezwyznaniowość albo niepełnosprawność – mówi Karolina Zdrodowska, dyrektorka i koordynatorka ds. przedsiębiorczości i dialogu społecznego w ratuszu.

W połowie listopada sąd administracyjny uchylił decyzję wojewody. Nie wiadomo jednak, czy Radziwiłł nie złoży skargi do NSA. Dopiero kiedy decyzja sądu się uprawomocni, będzie można realizować działania z konkursu.

– Poza kosztami pracy są też koszty ludzkie. Konkurs na działania antidyskryminacyjne został rozstrzygnięty. Już od ponad pół roku mogły one być realizowane, a nie są. Poszkodowani są mieszkanki i mieszkańcy Warszawy – stwierdza wiceprezydentka Aldona Machnowska-Góra.

I dodaje: – Nie mam wątpliwości. Decyzje wojewody dotyczące konkursu na działania antidyskryminacyjne i dyrektorki w Teatrze Dramatycznym są motywowane politycznie i ideologicznie. Nie mają żadnego merytorycznego uzasadnienia. Nie wiem, o co chodzi. O zapunktowanie u prezesa? Zbliża się rok wyborczy. Obawiam się, że ta kruczata się zaostrzy.

Machnowska-Góra może mieć rację. We wtorek 29 listopada do ratusza dotarła kolejna skarga wojewody, tym razem na uchwałę rady miasta o przyznawaniu stypendiów artystycznych.

– To sparaliżuje proces ich przyznawania na miesiące. W poprzednich latach wśród stypendystów byli artyści, którym nie jest po drodze z rządem – mówi wiceprezydentka. I pyta: – Czy to jeden z powodów decyzji wojewody?

ARGUMENTACJA ORDO IURIS

Wojewody broni radny Dariusz Figura, szef klubu Prawa i Sprawiedliwości w radzie miasta. Twierdzi, że jeżeli są podstawy formalne, to działania wojewody są prawidłowe. Nie podziela zarzutów o „zamachu na wolność słowa”. Jego zdaniem to władze Warszawy mają z nią problem, bo prezydent Trzaskowski chciał ocenzurować Marsz Niepodległości.

Radny dodaje, że razi go rzeźba wagnera, zwłaszcza to, że stała w publicznej przestrzeni teatru. Tę instalację artystyczną nazywa „brakiem kultury”.

Kiedy pytam o zbyt daleką ingerencję wojewody w działalność samorządu, radny odpowiada, że przecież prezydent Warszawy też ingeruje w samorządność dzielnic, nie przekazując pełnomocnictw niektórym burmistrzom.

Pytam też o konkurs w sprawie działań antidyskryminacyjnych i „promocję ideologii gender”. Radny odpowiada, że pryncypia są takie, iż wojewoda ma rolę nadzorczą wobec samorządu. Jego zdaniem Konstanty Radziwiłł nie korzysta z niej „masowo”. Poza tym prezydent zawsze może się odwołać do sądu. I tak było w przypadku tego konkursu.

Zdaniem dr. hab. Dawida Sześciły z Wydziału Prawa i Administracji UW i Fundacji Batorego wojewoda zdaje sobie sprawę z tego, że z bar-

dzo dużą dozą prawdopodobieństwa sąd administracyjny uchyli jego decyzję dotyczącą dyrektorki Strzępki.

– Mimo to postanowił wykorzystać instrument nadzoru dla efektu politycznego. Sprawiedliwość pewnie przyjdzie po kilku miesiącach, samorząd obroni samodzielność, ale takie działanie wojewody powoduje turbulencje czasowe, wprowadza stan zawieszenia – mówi dr Sześciło. I podkreśla: – Wojewoda jest zobowiązany do samodzielnego i wszechstronnego zbadania sprawy. To bardzo niecodzienny model, jeżeli wkleja do aktu administracyjnego argumentację ukazującą tylko jeden punkt widzenia. Podaje to w wątpliwość obiektywizm organu.

Prawnik zwraca uwagę, że w całej Polsce od 2016 r. znacznie wzrosła liczba rozstrzygnięć nadzorczych wojewodów. W 2021 r. było ich 3,6 tys., w latach 2014-15 – po 1,9 tys.

– Coraz więcej z nich jest uchylanych przez sądy administracyjne. Rekordowy był rok 2018, kiedy sądy uchyliły połowę. To oznacza, że w co drugim przypadku wojewodowie naruszyli prawo, stosując nadzór. Z kolei to każe się zastanowić, czy w rozstrzygnięciach wojewodów nie grały roli inne czynniki – mówi dr Sześciło.

Kontynuuje: – W Warszawie jest to jeszcze bardziej widoczne. Trudno mi nawet jako prawnikowi komentować decyzje Konstantego Radziwiłła w sprawie konkursów na działania antidyskryminacyjne i na dyrektora Teatru Dramatycznego, bo te dokumenty, które przygotował, tak bardzo odbiegają od prawnej analizy. Można je właściwie traktować jako publicystykę polityczną czy kulturalną, i to nie najwyższych lotów. W przypadku konkursu na dyrektora Teatru Dramatycznego na miejscu Moniki Strzępki poważnie zastanowiłbym się nad krokami prawnymi w obronie dobrego imienia. W mojej ocenie słowa wojewody zahaczają wręcz o pomówienie.

W piątek (2 grudnia) wieczorem nastąpił niespodziewany zwrot akcji. Monika Strzępka została doradczynią ds. artystycznych w Teatrze Dramatycznym. Na profilu na Facebooku instytucji opublikowano zdjęcie nowej doradczyni – w złotej sukni zawieszona jest na linach nad teatralną sceną. „Monika, witamy na pokładzie!” – napisali jej współpracownicy.

Wojewodzie mazowieckiemu zadaliśmy kilka szczegółowych pytań, m.in. o definicję „ideologii gender”, na którą się powołał, unieważniając konkurs na działania antidyskryminacyjne. Poprosiliśmy o ustosunkowanie się do zarzutów o cenzurę i zbyt daleko idącą ingerencję w zadania samorządu. Zapytaliśmy, dlaczego skopiował fragmenty opinii Ordo Iuris.

Konstanty Radziwiłł nie odpowiedział. Od jego rzeczniczki dostaliśmy kilkunastostronicowe oświadczenie. W dużej mierze powtarzają się w nim argumenty z pisma do ratusza. ●

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy

informuje o ogłoszeniu i przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, stanowiącej własność Miasta Bydgoszczy położonej w Bydgoszczy przy ul. Stanisława Leszczyńskiego 55:

- Oznaczenie i przeznaczenie nieruchomości :**
dz.nr 35 o pow. 0,0837 ha , KW nr BY1B/00074945/2 , obr. 94 zabudowana budynkiem mieszkalnym o pow. zabudowy 53m2 - teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i teren zabudowy usługowej „B 33MW/U” m.p.z.p. osiedla „Szwederowo-Stroma” w Bydgoszczy
- Cena wywoławcza : 780.000,- zł**
- Termin i miejsce przetargu: 07 luty 2023r. , godz. 11⁰⁰** w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 2 (sala Łochowskiego).
- Wysokość wadium : 78.000,- zł** (termin wpłaty: do **30 stycznia 2023r.**)
- Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
– tablica ogłoszeń: Urząd Miasta Bydgoszczy -Wydział Mienia i Geodezji - przy ulicy Grudziądzkiej 9-15
– strony internetowe:
<http://www.bydgoszcz.pl> (w zakładce Miejskie działki)
<http://bip.um.bydgoszcz.pl> (w zakładce Ogłoszenia o przetargach na zbycie nieruchomości)
- Szczegółowe informacje o przetargu** można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek A – II piętro, pokój 218, tel. (52) 58 58 233, w godzinach 8⁰⁰ - 16⁰⁰ (pon., śr., czw.); 8⁰⁰ – 18⁰⁰ (wt.); 8⁰⁰ – 14⁰⁰ (pt.)

Sąd Rejonowy dla Łodzi - Śródmieścia w Łodzi, I Wydział Cywilny

zawiadamia o postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt I Ns 434/22 z wniosku Janusza Wielgosza przy udziale Róży Wielgosz i Magdaleny Łodziak

o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Wielgoszu,

zmarłym w dniu 31 sierpnia 2017 r. w Zgierz, ostatnio stale zamieszkałym w Łodzi przy ul. Nastrojowej 75 m. 11 oraz wzywa spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie (Łódź, Al. Kościuski 107/109) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34221034

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, II Wydział Cywilny, zawiadamia o postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt II Ns 846/22 z wniosku Magdaleny Guevara Gonzalez

o stwierdzenie nabycia spadku

po Zdzisławie Ryszardzie Karolaku vel Balcerku, synu Szczepana i Zofii, zmarłym w dniu 18 czerwca 2022 roku w Łodzi, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Łodzi przy ulicy Rydzowej 17 m. 41. Wzywa się spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie (Łódź, al. Kościuszki 107/109), i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34221613

W Sądzie Rejonowym Poznań-Grunwald i Jeżyce w Poznaniu w Wydziale IX Cywilnym pod sygnaturą akt IX Ns 1149/21 toczy się postępowanie z wniosku Lucyny Rosińskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Mariuszu Stanisławie Nowaku, synu Leona i Hildegardy z domu Owsianowska, urodzonym dnia 8 grudnia 1938 r. w Poznaniu, a zmarłym dnia 13 czerwca 2021 r. w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałym w Poznaniu przy ul. Marcelesińskiej 8a/13.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Mariusza Stanisława Nowaka, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i udowodnili swe prawa do spadku, w tym przedłożyli wszelkie testamenty zmarłego, albowiem w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34221619

W Sądzie Rejonowym Poznań - Grunwald i Jeżyce w Poznaniu w Wydziale IX Cywilnym pod sygnaturą akt IX Ns 383/22 toczy się postępowanie z wniosku Grzegorza Gruchalskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Ignacym Gruchalskim, synu Franciszka i Marii z d. Grobelna, urodzonym 30 stycznia 1913 r. w Karolewie, a zmarłym 29 czerwca 1987 r. w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałym w Poznaniu przy ul. Perzyckiej 106. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Ignacego Gruchalskiego, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i udowodnili swe prawa do spadku, w tym przedłożyli wszelkie testamenty zmarłego, albowiem w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34221626

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Świebodzinie toczy się sprawa z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej ul.Szkolna 1 w Sulechowie o stwierdzenie nabycia spadku po zmarłym w dniu 8 września 2017r w Zielonej Górze, ostatnio stale zamieszkałym w Sulechowie Kazimierzu Wawryk synu Pawła i Zofii. W skład spadku po zmarłym wchodzi lokal mieszkalny położony w Sulechowie przy ul. Szkolnej.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w ciągu 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili swe prawa , gdyż w przeciwnym razie ich prawa zostaną pominięte w postanowieniu kończącym postępowanie w niniejszej sprawie.

OGŁOSZENIE 34221616

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 492/22 toczy się postępowanie z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych III Oddziału w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Iwonne Romanie Stapińskiej z d. Pawlak córce Stanisława i Wandy, urodzonej 11 kwietnia 1953 r., zmarłej w dniu 28 maja 2021 r. w Grójcu, ostatnio stale zamieszkałej w Piastowie, wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie I Wydział Cywilny i udowodnili swoje prawa do spadku pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po Iwonne Romanie Stapińskiej.

OGŁOSZENIE 34221597

Pranie mózgów w kadrze

Selekcjoner wykonał wszystkie zadania i spełnił niemal wszystkie oczekiwania. Możemy się co najwyżej zastanawiać, czy podczas mundialu nie potrzebowaliśmy jeszcze więcej Michniewicza w Michniewiczu.

Rafał Stec

KORESPONDENCJA Z KATARU

Robert Lewandowski okazał trenerowi łaskę. Wprawdzie ujawnił, że nie odczuwał radości z gry na mundialu – z powodu zachowawczego stylu, czyli przez pomysły trenera – ale czym niedzielną aluzja była przy brutalności, z jaką rozprawiał się z jego poprzednikami?

Franciszka Smudę po Euro 2012 zrównał z murawą, odebrał mu jakiekolwiek kompetencje. Jerzego Brzęczka zniszczył najbardziej spektakularnymi ośmioma sekundami ciszy, gdy w telewizji padło pytanie o plan gry selekcjonera. Teraz mówił raczej między wierszami, choć jak zwykle klarownie – właściwie postawił ultimatum, zasugerował, że jeśli reprezentacja nie wyewoluuje w kierunku ofensywnym, on z niej zrezygnuje.

Znamienne, że bardziej kategorycznie wypowiedział się bezbarwny zazwyczaj Piotr Zieliński. On zawsze mówił tak, żeby nie dało się zapamiętać ani słowa, a po porażce w 1/8 finału oznajmił, że kadra nie wykorzystuje umiejętności jego i kolegów, powinna wyzbyć się strachu. Rozwinął refleksje, którymi po meczu z Argentyną podzielił się z reporterem „La Gazzetta dello Sport” – o nazbyt zachowawczym cofaniu się na własną połowę i nadziei, że w przyszłości Polacy spróbują grać jak Napoli.

O ile zatem Wojciech Szczęsny współbrzmiał z Czesławem Michniewiczem apelującym do krytyków sposobu gry kadry, żeby nie odbierać drużynie radości z sukcesu, o tyle obaj najznakomitsi piłkarze z pola odpłacili się za mundial wotum nieufności dla selekcjonera. Wracają do klubów rozgorzyczeni, nękani rozterkami.

Ostatnia wspólna misja

Rozbieżność odczuć w reprezentacyjnej szatni rymuje się z ambiwalentnym przyjęciem popisu Polaków przez kibiców.

Ci, którzy wpatrują się w tablicę wyników, otrzymali pełną satysfakcję – fetują awans do 1/8 finału uzyskany po 36 latach przepadania w fazie grupowej, osiągnięcie piłkarzy okazało się od wyczynów potężnych Niemiec, Belgii czy Urugwaju, ponieważ powtórkę dokonali z Euro 2016 (piłkarze znaleźli się w ósemce czołowych drużyn naszego kontynentu). Ci, którzy wolą spoglądać na boisko, długo byli z bólu – w fazie grupowej ujrzeli sposób gry prymitywny i archaiczny, wręcz tchórzliwy, nawet na tle Saudyjczyków biało-czerwona ekipa sprawiała wrażenie upośledzonej. Z wrażeniami estetycznymi rymowały się przynębiające raporty analityków, w których czytaliśmy, że Polacy właściwie zrezygnowali z gry w piłkę, oddali np. najmniej celnych strzałów wśród wszystkich 32 uczestników turnieju. Jeszcze nikt nigdy nie zrobił tak niewiele, by osiągnąć tak wiele, być może dałoby się obronić twardymi danymi tezę, że zaproponowali najmarniejszy futbol wśród wszystkich drużyn w mundialowych dziejach, które nie zginęły w rundzie grupowej.

Sporu wokół postawy piłkarzy nie rozstrzygniemy, bo nie sposób obiektywnie ustalić – obliczyć? – czy wypadli dobrze, średnio, czy fatalnie. Każdy ma prawo do swoich emocji, wrażeń, wspomnień. Wszystkich pogodziło dopiero zderzenie z broniącą złota Fran-



• Piotr Zieliński, Robert Lewandowski i Czesław Michniewicz FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Rozbieżność odczuć w reprezentacyjnej szatni rymuje się z ambiwalentnym przyjęciem popisu Polaków przez kibiców

cją, z którą nasi zagrali tak, jakby chcieli odzyskać godność. Odważnie, w sposób bliższy uprawianemu przez nich w zagranicznych klubach. Pozbawioną słabych punktów linię defensywną mistrzów świata przełamywali dwa razy częściej (!) niż w meczu z Argentyną, ich śmiałość jeszcze pogłębiła dezorientację obserwatorów.

Jednak umieją grać? Jak przebiegałby turniej, gdyby w meczu z Meksykiem nie zgrywali zakompleksionych patalichów, których stać jedynie na modlitwę o przetrwanie? Czy tak musiała wyglądać ostatnia wspólna misja 34-letniego Lewandowskiego (137 meczów dla Polski), 32-letniego Grzegorza Krychowiaka (98), 34-letniego Kamila Glika (103) i 32-letniego Szczęsnego (70)? Tyle ze sobą przeżyli, wkrótce rozstaną się na zawsze. Stali przed ostatnią szansą, by razem stworzyć swoje opus magnum.

Katarskiego scenariusza mogliśmy się spodziewać, podobnie przebiegał wiosenny baraż o mundial ze Szwecją. Po голу Lewandowskiego gra utonęła w przerwach, które prowokowali prawie wyłącznie Polacy – zwalniali, przetrzymywali, opóźniali, przedłużali. Skupili się na zarządzaniu upływającym czasem, kopali raczej w zegar niż w piłkę. Strategia Michniewicza przez cały rok pozwalała realizować wszystkie cele, i to jak na nasze standardy ambitne – awansować na MŚ (po trupie reprezentacji prześladowanej Polaków od dekad!), utrzymać się w najwyższej dywizji Ligi Narodów, wyprzedzić w mundialowej tabeli Meksyk (od 1994 zawsze zabawiał się w 1/8 finału). Słowem, selekcjoner podolał.

Marzenie o Grecji

Kiedy prezes PZPN powierzył mu reprezentację – w trybie alarmowym, po rejteradzie Paulo Sousa – wyrokowaliśmy w „Wyborczej”, że dokonał jedynie słusznego, niemal oczywistego wyboru (pod względem merytorycznym, kwestie etyczne to odrębny temat). Postawił na fachowca, który zna nasz futbol, w naszych warunkach należy uznać go za ponadprzeciętnie kompetentnego, wyspecjalizował się w perfekcyjnym przygotowywaniu pojedynczych meczów z silnymi rywalami, nawet jego zażyłość z „Fryzjerem” czyniła go kandydatem reprezentatywnym dla środowiska. Wyhodowaliśmy korupcyjną gangrenę obejmującą każdy narożnik boiska, to nie brzydzimy się uczynić twarzą polskiego futbolu kumpla szefa mafii fałszującej wyniki meczów. Kraj, w którym łapówkarstwo nie było margine-

sem, lecz esencją piłki nożnej, reprezentują także umoczeni. Logiczne.

I Michniewicz na nowym stanowisku w sporze mierze okazał się starym oswojonym Michniewiczem. Nawet w notorycznym podejmowaniu w Katarze wątków alkoholowych był sobą – w prokuraturze zeznawał, jak tuż po meczu po pijanemu rozdawał piłkarzom dolary za zwycięstwo, w środowisku wszyscy wiedzą o biesiadach, na które zaprasza do hotelowego pokoju reporterów. Normalny „Czesiek”, jak mówią zblatowani z nim dziennikarze i paradiennikarze. Alkohol jest w jego życiu ważny.

Na murawie również widzieliśmy emanację pomysłu na grę, którą doskonale znamy. Tyle że w fazie grupowej mundialu piłkarze zademonstrowali jej wersję zubożałą. Choć bowiem kibice i komentatorzy rozdyktowali się o stylu gry, to powinniśmy raczej zlorzezczyć na jej jakości. Przez 240 z 270 minut rywalizacji w grupie Polacy nie grali „zbyt defensywnie”, lecz beznadziejnie. Ich bohaterem bezsprzecznie był Wojciech Szczęsny, który zatrzymał dwa rzuty karne. Defensywa straszyla dziurami. W ostatniej półgodzinie „walki” z Argentyną nawet nie podejmowali prób odbioru piłki. To nie jest klasyczny Michniewicz. To są jego dolne rejestry, nie tak młodzieżówka wygrywała z Włochami, Belgią czy Portugalią, nie tak Legia pokonywała Leicester. Można rzec, że za mało oglądaliśmy Michniewicza w Michniewiczu.

Niektórym komentatorom wyrachowanie Polaków kojarzy się z Grecją, która podczas Euro 2004 prześlizgiwała się do złota – to była sensacja wszech czasów na mistrzostwach naszego kontynentu – po minimalnych 1:0 z Francją, Czechami, Portugalią. To grube nieporozumienie. Ludzie Otto Rehhagela grali wówczas archaicznie, ale prawie bezbłędnie, zabijając w faworytach chęć do gry. Po półfinale Jan Koller, dwumetrowy dryblas z czeskiego ataku, wzdychał w strefie wywiadów, że „Grecy byli wszędzie, nie mieliśmy żadnego ruchu”. I jeszcze jedno, fundamentalne: niemiecki trener powołał na turniej wyłącznie kompletnie anonimowych na arenie międzynarodowej szaraków, drugiej linii liderował niejaki Theo Zagorakis, akurat bezrobotny, o którego usługi po turnieju bój stoczyły Levante i Bologna. Rehhagel nie mógł eksponować atutów, wyłącznie maskował wady.

Lewandowski jako klasyk

Nominacja dla Michniewicza miała sens m.in. dlatego, że PZPN działał w stanie wyższej ko-

nieczności, ucieczka portugalskiego trenera wrzuciła reprezentację w chaos. Niewykluczone więc, że katarski występ był naturalną konsekwencją, adekwatną ilustracją kondycji polskiego futbolu. Jego zasobów, mentalności.

W środku zimy i w trakcie misji Euro 2020 został wylany selekcjoner Jerzy Brzęczek, w środku zimy i w trakcie misji mundial 2022 najmowaliśmy Michniewicza. Obaj są w europejskiej skali przeciętniakami i najwyraźniej nie nadawali na tych samych falach z gwiazdami reprezentacji (zwłaszcza kapitanem, nadpiłkarzem), co zresztą prowokuje do postawienia pytania, czy zżyci z zachodnim futbolem kadrowicze (Zieliński pracował z Maurizio Sarrim, Carlo Ancelottim, Luciano Spallettim) nie potrzebują kogoś bliższego im, by tak rzec, kulturowo. Charakterystyczne, że Lewandowski, nieznający litości dla trenerów, nie znęcał się nad Sousa, który przecież zdradził, z perspektywy szatni popełnił sportową zbrodnię.

Osobisty sukces Michniewicza polegał na tym, że przekonał zawodników do swojej koncepcji. Przeprowadził pranie mózgów skutecznie, uwierzyli w swoją zbiorową niepełnosprawność. Wydawało się wręcz, że Lewandowski ostatecznie poddał walkę o duszę reprezentacji, zatriumfowały przekonania podkreślającego ograniczenia zawodników Glika. Dopiero wyznania liderów po porażce z Francją – kapitan w podziemiach stadionu złagodził, jakby pojął, że powiedział w telewizji za dużo – ujawniły, że działali wbrew sobie, wzbierał w nich bunt. Aż z tyłu głowy błakało się podejrzenie, że w 1/8 finału mieli coś do udowodnienia albo tym razem oni przekonali przed meczem jego. Nawiasem mówiąc, po ostatnim gwizdka kapitan znów przemówił jak typowy megagwiazdor naszych czasów, który nie przepada za przyznawaniem się do własnych błędów, winy za niepowodzenia szuka u innych, wpływa na newralgiczne decyzje, w tym wybór trenera. Chce, żeby było mu wygodnie, zdaje sobie sprawę ze swoich mocy perswazyjnych.

Teraz zapewne znów wpłynie na Cezarego Kuleszę. Charyzmatycznymi, zdolnymi mu się przeciwstawić szefami z wizją polski futbol nie dysponuje, kolejne decyzje składają się na kaskadę przypadków. Mogą się zdarzyć trafne (Adam Nawalka przez dwa lata z okładem się sprawdzał), ale zasadniczo taplamy się w zamęcie. Wkrótce skasujemy prawdopodobnie Michniewicza, znów pójdzie w ruch bęben maszyny losującej. ●

Katar 2022

Wyniki

	1/8 finału	
Holandia	3:1 (2:0)	USA
	1/8 finału	
Argentyna	2:1 (1:0)	Australia
	1/8 finału	
Francja	3:1 (1:0)	Polska
	1/8 finału	
Anglia	3:0 (2:0)	Senegal
	1/8 finału	
Japonia	1:1 (0:1) Dogrywka: 0:0 Karne: 1:3	Chorwacja

Mecz Brazylia – Korea Płd. zakończył się po zamknięciu tego wydania.

Dzisiaj grają: Maroko – Hiszpania (godz. 16), Portugalia – Szwajcaria (godz. 20).

• **Nie bojkotujemy mundialu w Katarze. Opisujemy go dla was na**

wyborcza.pl